Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 78 Kraków, niedziela 4 kwietnia 1926 r. Rok IX

GONIEC KRAKOWSKI

Redaktor naczelny: Józef Nekanda-Trepka.

20 GROSZY

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 4·50, z odnoszeniem do domu zł. 5·00. — Zamiejscowa zł. 5·00. — Zagranicą zł. 8·50.

Redaktor odpowiedzialny: Merjan Bobrowski.

Redakcja i Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

W dniu Zmartwychwstania

zasyłamy wszystkim Czytelnikom naszego pisma serdeczne życzenia.

Redakcja „Gońca Krakowskiego".

STANISŁAW RYMAR.
Poseł na Sejm.

Trwożne wyczekiwanie jutra.

Obliczone na pierwsze cztery miesiące 1926 r. dochody państwa wynoszą 473 miljonów zł. Wydatki już okrojone, oblicza rząd na 568 i pół milj. złotych.

W roku 1925 dochody zwyczajne i nadzwyczajne państwa w pierwszych 4 miesiącach dały 650 milj. zł., a więc o 177 miljonów więcej, niż w r. 1926.

Rząd poczynił w r. 1926 oszczędności na okrągłą sumę 80 miljonów, ale i tak do pokrycia koniecznych wydatków brakło... 95 miljonów. Wypłata poborów pracowników państwowych na 1 maja będzie możliwą tylko wtedy, gdy rząd otrzyma pożyczkę, albo zdecyduje się na emisję bilonu lub biletów skarbowych.

Taki jest stan naszej kasy.

Nie to jednak jest najgorsze. Najgorsze — to brak zrozumienia dla powagi sytuacji u dwu stronnictw koalicyjnych: u PPS. i NPR. Oba te stronnictwa wiedzą, że minister skarbu pracuje z przeciętnym miesięcznym deficytem 25 milj. zł. a mimo to domagają się przywrócenia mnożnej urzędniczej (co podniesie wydatki państwa o 17·7 milj. zł. miesięcznie), domagają się zaprzestania redukcji w urzędach, domagają się olbrzymich sum na roboty publiczne. Z niesłychaną lekkomyślnością wskazują na inflację, jako źródło pokrycia starego deficytu i nowych wydatków. Pieniądz hipoteczny, zabezpieczony na podatku majątkowym, ma pomnożyć ilość znaków obiegowych, nowy bilon, nowe bony skarbowe, nowe podwyższone taryfy kolejowe mają zapełnić pusty skarb.

Niebezpieczna to droga. Droga ta wiedzie wprost do... przepaści. Rząd koalicyjny, powołany do przeprowadzenia równowagi w budżecie państwa i stabilizacji złotego, na drogę, wskazywaną przez PPS i NPR. pójść nie może. Wierzę głęboko, że nie pójdzie.

Dodajmy do tej ciężkiej walki o skarb słów kilka o walce o władzę w Polsce. Komuniści przypuścili szturm do bram Polski i Francji. Kolejno wybuchające rozruchy w Kaliszu, Włocławku i Stryju — obok mniejszych bezkrwawych — są tylko przygrywką do ostrzejszej kampanji, zapowiadanej na koniec kwietnia. Występy marszałka Piłsudskiego wprowadziły niepokój w szeregi armji — w duszach wielu maluje się już obraz wewnętrznych rozruchów, zamachów stanu, rewolucji i t. p.

Jedni widzą na to wszystko lekarstwo w... monarchji, jeszcze inni w dyktaturze lub w rewolucji prawicowej.

A ogół Narodu? Ogół czuje gorzki zawód do wszystkich kierowników w Narodzie. Zdaniem ogółu, zawiódł Sejm, zawiódł rząd jeden, drugi i trzeci, zawiódł Prezydent — zawiedli wszyscy. Upadek ducha jest widoczny wszędzie.

Czy naprawdę znikąd nie widać jutrzenki wybawienia? Czy stan nasz naprawdę jest beznadziejny? Czy niema ratunku?

Niema położenia bez wyjścia. Naród nie ginie za lada podmuchem rozpaczy. A my wpadamy w rozpacz, głównie dlatego, że mamy roczne wydatki państwa o 300 milj. zł. za wielkie!

Komunistyczne zamachy na naszą wolność raczej wzmacniają naszą siłę odporną, aniżeli osłabiają. Jedno mocne wystąpienie nowego ministra spraw wojskowych usunie wichrzenia Piłsudczyzny w cień — zreorganizowanie gospodarki kolejowej zmniejszy do połowy deficyt skarbu. Zgodna opinja tego właśnie zawiedzionego i rozgoryczonego ogółu wystarczy, aby zmusić oponentów z PPS. i NPR. do wspólnego marszu w wykonaniu tego programu z resztą stronnictw koalicyjnych.

Poseł Głąbiński, referent generalny budżetu, ma w ciągu dwu najbliższych tygodni razem z rządem ułożyć i Sejmowi przedłożyć gotowy, w szczegółach obmyślany, projekt usunięcia deficytu z budżetu państwa. Projekt zawierać będzie także poważne cięcia w dziedzinie dotychczasowych świadczeń państwa. Projekt ten musi być przyjętym przez większość Sejmu, choćby się na nim potknął i rozbił obecny rząd!

Na ten wysiłek zdobyć się musimy. Nikt nie powiedział ostatniego słowa ze stanowczem: veto! Nic jeszcze nie przesądzone, nic nie zaprzepaszczone.

Miesiące ostatnie, miesiące niepewności i trwogi, wzmocniły bardzo świadomość ogółu i przyczyniły się do sprecyzowania programu działania. Kwiecień ma uwieńczyć dotychczasowe wysiłki i przygotowania sukcesem decydującym.

Na dziś i na jutro nie ma tedy dość mocnych podstaw do trwogi i popłochu. Przeciwnie ufać trzeba niezłomnie, iż dzień jutrzejszy lepszym będzie od dnia dzisiejszego.

Poseł Boncour w Warszawie.

Warszawa (AW). Dziś przybył do Warszawy delegat rządu francuskiego do Ligi Narodów Pawel Boncour. Na dworcu powitali gościa reprezentanci ministerstwa spraw zagranicznych. Sejmu i Senatu, miasta, ambasady francuskiej i stowarzyszenia polsko-francuskiego. W południe złożył on wizytę prezesowi Rady ministrów p. Skrzyńskiemu. O 1-szej p. Skrzyński wydał na cześć gościa śniadanie.

—o—

Zamiast bydła Czesi importować będą z Polski mięso.

Praga, 2 kwietnia (PAT). Ministerstwo aprowizacji ogłasza komunikat, który zaznacza, że ministerstwo zdecydowane jest znieść, lub ograniczyć zakaz przywozu i przewozu bydła z Polski i dopóki ograniczenia te pozostawać będą w mocy będzie się importować z Polski zamiast żywych sztuk bydła, mięso. Ministerstwo kolei odda w tym celu do dyspozycji wszystkie posiadane wagony-chłodnie. Ministerstwo aprowizacji nawiązało zresztą rokowania w sprawie znaczniejszych dostaw bydła z Jugosławji, Rumunji i Węgier.

—ooo—

POWIAT ŚWIĘCIAŃSKI ZALANY AGITATORAMI LITEWSKIMI.

Wilno. (AW) Nasz wywiad polityczny ustalił, że w pow. Święciańskim na pograniczu litewskim od pewnego czasu krąży spora liczba agitatorów przybyłych z Kowna którzy prowadzą akcję propagandową wśród ludności na rzecz Litwy. Ostatnio ujęto jednego z agitatorów, u którego znaleziono szczegółowe instrukcje rządu łotewskiego dotyczące działalności agitatorskiej we wszystkich powiatach graniczących z Litwą, znaleziono również obfity materjał dotyczący wystąpień litewskich przygotowanych na początek kwietnia. Nazwisko aresztowanego trzymane jest na razie w tajemnicy.

NAPAD BANDYTÓW NA POCIĄG POD ŻYRARDOWEM.

Warszawa. (AW) Na pociąg osobowy nr. 112 idący z Krakowa do Warszawy dokonano wczoraj wieczorem w pobliżu Żyrardowa napadu. Trzej bandyci wtargnęli do przedziału II. kl. z rewolwerami w rękach pod grozą których odebrali p. Puławskiemu, właścicielowi majątku Imielin sumę 57.000 zł. gotówką. Po dokonaniu tego śmiałego rabunku bandyci zatrzymali pociąg i zbiegli.

MORDERSTWO W POCIĄGU KOŁO PIOTRKOWA.

Warszawa (AW). Warszawski pociąg Nr. 13-ty zatrzymany został wczoraj na stacji w Piotrkowie przeszło pół godziny. Jak się okazało w przedziale II. klasy znaleziono trupa mężczyzny. Śledztwo w tej sprawie wykazało, że służba kolejowa widziała na krótko przed przybyciem do Piotrkowa iż trzech mężczyzn przyzwoicie ubranych usiadło razem z zamordowanym. Stwierdzono, że zamordowany nazywa się Jakób Kozak, jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, a zamordowano go prawdopodobnie w celach rabunkowych.

GRUBY PTASZEK BOLSZEW. W POTRZASKU.

Wilno. (AW) Na granicy łotewskiej w Suwalszczyźnie aresztowano wybitnego działacza komunistycznego niejakiego Michałodskiego, który przybył z Kowna. Michałowski jest obywatelem rosyjskim. Kierował on jaczejką komunistyczną w Berlinie a następnie w Kownie. Zdemaskowany uciekł do Polski. Śledztwo ustaliło, że Michałowski znany jest policji politycznej ze swych wystąpień na Górnym Śląsku. Michałowski został oddany do dyspozycji władz śledczych na Górnym Śląsku.

PRZYJAZD DO BYTOMIA ROBOTNIKÓW ANGIELSKICH.

Bytom (AW). Do Bytomia przybyli wczoraj robotnicy angielscy z pułkownikiem Fiedlingiem na czele, członkiem Rady nadzorczej ks. Ronersmarka, w towarzystwie sprawozdawcy Dailly Maille Thompsona. Wycieczka ma na celu zapoznanie się z warunkami pracy, organizacjami robotniczemi i położeniem gospodarczem na Górnym Śląsku po stronie tak polskiej, jak niemieckiej.

POZNAŃ ZAOPATRUJE SIĘ W ZBIORNIK KTÓRY JUŻ NIE BĘDZIE EKSPLODOWAŁ.

Bytom (AW). Rada miejska miasta Poznania uchwaliła budowę zbiornika gazowego systemu dzwonowego o zamknięciu wodnem, wykluczającego możliwość eksplozji. Koszt budowy wyżej wspomnianego zbiornika wynosić będzie 142 000 zł. Budowy nowego zbiornika podjęła się firma H. Cegielski w Poznaniu.

SPEKULANCI MAJĄ NIEZŁY ŻER NA CZERWOŃCU.

Moskwa (AW.). Daje się zauważyć tutaj nowy atak na czerwońca, zorganizowany przez spekulantów wyzyskujących chwilę braku towarów na rynku sowieckim. Dolar, który niedawno notowano zaledwie za 100 dol. 194 25 czerwońców, wyśrubowała giełda do 225 czerwońców. Rząd przedsięwziął energiczne środki i aresztował szereg spekulantów giełdowych. Zakazano między innemi, wszelkich wyjazdów i przyjazdów artystów, ponieważ zdaniem rządu sowieckiego w pierwszym rzędzie oni spekulują na zniżkę czerwońca.

Swiadczenia socjalne.

W porównaniu z Niemcami. — Kasy Chorych.

Na posiedzeniu komisji budżetowej przy obradach nad budżetem ministerstwa pracy ujawnione zostały rozmaite fakty i cyfry, rzucające jaskrawe światło zarówno na wysokie obciążenie kosztów produkcji, wynikające z rozległości t. zw. świadczeń socjalnych w Polsce, oraz na gospodarkę finansową kas chorych.

Minister pracy p. Ziemięcki zaryzykował twierdzenie, że świadczenia socjalne w Niemczech więcej obciążają koszta produkcji niż to ma miejsce w Polsce. Dla udowodnienia tej tezy minister podał szereg cyfr, które jednak przy bliższem zbadaniu okazały się nieścisłe.

Poseł Trepka wskazał oficjalne dane, ogłoszone w Nr. z 8-go stycznia 1925 r. „Reichsarbeitsblattu", z których wynika, że świadczenia społeczne w Niemczech wynoszą:

a) dla wykwalifikowanego robotnika w Berlinie 10,9% jego płacy;

b) dla robotnika w okręgach rolniczych 9,1% jego płacy;

c) dla pracownika handlowego 10,8% jego płacy

Jeżeli chodzi o świadczenia socjalne w górnictwie węglowem, to według „Reichsarbeitsblatt" Nr. 1—2 z roku 1926 wynoszą one w Niemczech od 8,6% (Saksonja) do 10,6% (Górny Śląsk) w stosunku do płac roboczych.

Tymczasem w Polsce koszty świadczeń socjalnych wynoszą od 12—20% płac roboczych, w zależności od gałęzi pracy i od dzielnicy. W kopalnictwie węglowem świadczenia socjalne wynoszą przeszło 19% od zarobków.

Jeżeli uwzględnimy przytem, że świadczenia społeczne w Niemczech obejmują również ubezpieczenia na starość i od inwalidztwa, w Polsce zaś ten rodzaj ubezpieczeń jeszcze nie jest powszechny, to rzuca się w oczy niewspółmierność obciążenia produkcji niemieckiej. Twierdzenie więc p. ministra nie było oparte na faktach.

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się gospodarka finansowa w kasach chorych. Na komisji budżetowej podnoszono z naciskiem, że pomimo powszechnego rozgoryczenia i ostrych zarzutów przeciwko kasie chorych — ministerjum pracy nie ogłasza oficjalnych i dostępnych dla wszystkich sprawozdań rachunkowych z finansowej działalności kas chorych. Istnieją niewątpliwie powody takiego pokrywania cieniem gospodarki kas.

Oficjalnie enuncjacje ministra pracy głoszą, że koszty administracyjne w kasach chorych wahają się od 8 do 12 procent wpływów, a przeciętnie dla całej Polski wynoszą 11%. Tymczasem analiza dostępnych dla opinji publicznej materjałów wskazuje zupełnie co innego. Jeżeli sięgniemy do opublikowanego w lipcu 1925 roku sprawozdania Związku kas chorych, to zobaczymy, że suma wpływów pieniężnych w r. 1924 do kas chorych wynosiła 113,281.451 złotych.

Z tej sumy kasy chorych na lecznictwo wydały 37,899.546 zł., a na zapomogi pieniężne — 25 milj. 134 tys. 224 zł. Pozostała suma, a mianowicie 50,247.681 zł., stanowiąca 44% wpływów, została wydana na inne cele.

Jeżeli odliczyć 11% na administrację oraz 10%, które z ustawą odlicza się na kapitał zapasowy, to jednak pozostaje przeszło 20 % wpływów, co do których są wątpliwości, czy nie zostały w ukryty sposób przeznaczone na koszty administracyjne, a ściśle biorąc na popieranie celów partyjno-politycznych. Wprawdzie na posiedzeniu komisji budżetowej p. Jurkiewicz, dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych usiłował osłabić powyższe zarzuty przez argument, że część wyznaczonych składek nie wpłynęła do kas chorych, jednakowoż argument ten nie wytrzymuje krytyki, gdyż chodzi o zużytkowanie faktycznych nie zaś preliminowanych wydatków.

Do porównania warto wskazać, że w Niemczech składki do kas chorych wynoszą przeciętnie od 5—6% zarobków, dosięgając wyjątkowo tylko w Berlinie 7 proc. od zarobków. Natomiast w Polsce składki wynoszą od 7 i pół do 8 procent zarobków. Ale też w Niemczech z kas chorych nie opłaca się agitatorów politycznych i nie subwencjonuje się związków zawodowych oraz strajków. To też nic dziwnego, że nawet przedstawiciel jednego z radykalnych stronnictw włościańskich, który nagół dotychczas popierał politykę naszego ministerjum pracy, wykrzyknął: „Oby nareszcie kasa chorych stała się instytucją humanitarną, nie zaś polityczną!"

DOLAR W KRAKOWIE

notowano wczoraj po kursie niezmienionym 7·94 do 7·98 w obrotach bankowych, w obrotach prywatnych 8·35—8·45

—x—

Czesi są Polsce życzliwi ale stosują retorsję.

Praga, 1 kwietnia (PAT). Czechosłowackie Biuro Prasowe. W związku z urzędowemi polskiemi oświadczeniami co do zarządzeń weterynaryjnych czechosłowackich w sprawie przywozu bydła z Polski, ogłasza czechosłowackie ministerstwo rolnictwa oświadczenie natsępujące: Przez zarządzenie ministerstwa rolnictwa nie zostały naruszone żadne traktaty zawarte z państwem polskiem. Jest zrozumiałem, że w kołach eksporterów polskich nastąpiło zaniepokojenie z powodu zakazu przywozu. Należy skonstatować, że przywóz czechosłowacki do Polski w ubiegłym czasie znajdował się kilka razy w podobnej sytuacji, mianowicie: po podwyższeniu ceł w maju 1925 i ponownie w dniu 1 stycznia 1925 przez wydanie licznych zakazów przywozu, które odnośnie do importu czechosłowackiego wydane zostały w wielkiej ilości. Podczas gdy na korzyść przywozu z innych państw do Polski dopuszczono wyjątki, musiał import towarów z Czechosłowacji do Polski prawie zupełnie ustać. W porównaniu z tem pozwolono na przywóz towarów polskich do republiki Czechosłowackiej w myśl postanowień traktatowych. Ministerstwu rolnictwa nie idzie o zarządzenia retorsyjne, lecz o ochronę powierzonych mu interesów dopuszczalnemi i międzynarodowo uznanemi sposobami. Uwzględniając szkody, które wspomniany zakaz mógłby wyrządzić tranzytowi polskiemu, poczynione zostały ze strony czechosłowackiej zarządzenia administracyjne, które umożliwią przewóz na warunkach dotychczasowych, co w szczególności dotyczy handlu polskiego z Austrją. W zarządzeniach ministerstwa rolnictwa podyktowanych koniecznością, nie można dostrzec żadnego aktu nieprzyjaznego i należy ubolewać, że ze strony polskiej uważają to zarządzenie za objaw nieżyczliwości.

—o—

Jak zakończyły się obrady nad budżetem państwowym w Komisjach.

Komisja budżetowa na posiedzeniu popołudniowem, wieczornem i nocnem omawiała budżet ministerjum robót publicznych. Referował pos. Moraczewski. W toku dyskusji ogólnej pos. Głąbiński interpelował ministra, czy ministerjum posiada plan działania w zakresie robót publicznych.

Po wyjaśnieniach wiceministra Hausnera i przedstawiciela N. I. K. P. zmniejszono wydatki w zarządzie centralnym o 14 etatów, na wniosek p. Harusewicza w dziale robót publicznych o 109 etatów. Państwowy fundusz meljoracyjny uchwalono w wysokości 3 milj. zł. Budżet nadzwyczajny przyjęto zgodnie z propozycjami rządu ze zmianą, iż dochody z daniny lasowej uchwalono w sumie 12 milj. zł. zamiast preliminowanych 20 milj. Wydatki na pomiary granicy polsko-czechosłowackiej ustalono w wysokości 140.000. W sprawie planu finansowo-gospodarczego na G. Śląsku uchwalono zgodnie z wnioskiem rządu, iż w razie uzyskania pożyczki inwestycyjnej ma być 5 milj. zł. użytych na budowę nowego wodociągu na G. Śląsku na obszarze polskim, gdyż obecny mieści się na terenie niemieckim.

Na tem drugie czytanie budżetu zamknięto.

Zamykając prace, przewodniczący komisji pos. Głąbiński podniósł, iż budżet nie jest zrównoważony. Oszczędności uchwalone przez komisję nie sięgają 100 milj. zł., brakuje jeszcze 150 milj. dla zupełnego zrównoważenia budżetu. Przewodniczący podziękował członkom komisji za wytężoną pracę w szczególności zaś posłom koalicji rządowej. Najbliższe posiedzenie komisji przewodniczący zwoła w celu rozpoczęcia prac nad trzeciem czytaniem w chwili, gdy wspólnie z rządem będzie mógł przedstawić wnioski, zmierzające do zrównoważenia budżetu.

Z kolei pos. Śliwiński imieniem posłów opozycyjnych podziękował przewodniczącemu pos. Głąbińskiemu za bezstronne i pełne taktu kierowanie obradami.

—ooo—

WIELKIE NADZIEJE NA WYNIKI MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI EKONOMICZNEJ

Genewa, 2 kwietnia (PAT). Przygotowania Sekretarjatu Ligi do obrad Komitetu Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej postępują intensywnie naprzód. Panuje tu przypuszczenie, że aczkolwiek konferencja, rozpoczynająca się dnia 26 kwietnia, będzie tylko pierwszem nawiązaniem kontaktu, to jednak wobec obesłania jej pierwszorzędnemi siłami rzeczoznawców, jak również dobrego przygotowania jej, dokona konkretnych prac, a więc ustali plan działania w czasie obrad i program zamierzonej konferencji międzynarodowej. Wyłonione będą specjalne komisje, które rozpoczną natychmiast swoje prace niezależnie od terminu jaki wyznaczony będzie w kwietniu na zwołanie plenarnej konferencji ekonomicznej.

OBRADY SOCJALISTÓW FRANCUSKICH NAD TEM CZY KRAJ CZY SOCJALIZM MA ZWYCIĘŻYĆ.

Paryż (AW). Na 25 maja zwołano do Clermond Ferrand narodowy kongres stronnictwa socjalistycznego, na którem zapadnie ostateczna decyzja, czy stronnictwo ma wziąć udział w gabinecie. Zwolennicy posła Renaudel'a wystąpią ze względu na niejemną sytuację z projektem utrzymania kartelu, natomiast grupy koło posła Bluma i Faure'a zamierzają domagać się przejścia stronnictwa do stanowczej opozycji. Zdaje się, że kompromisowe usiłowania będą bezskuteczne.

JAPONJA PODZIELA POGLĄDY ANGLJI I AMERYKI W SPRAWIE ROZBROJENIA.

Tokio, 2 kwietnia (PAT). Poseł japoński w Holandji Nadsuda mianowany został głównym delegatem Japonji na przygotowawczą konferencję rozbrojeniową. Komunikat ministerstwa spraw zagranicznych podkreśla, że Japonja gotowa jest przyjąć punkt widzenia Anglji i Ameryki, tyczący się znaczenia, jakie należy przypisać konferencji.

RADYKALNY KROK RZĄDU TURECKIEGO WOBEC ANGIELSKIEGO PODŻEGACZA.

Londyn. (AW). Korespondent 'Timesa" w Konstantynopolu został z polecenia rządu tureckiego wydalony z Turcji. Turecki Komisarz rządowy oświadczył, że w przyszłości los ten spotka wszystkich korespondentów zagranicznych, o ile będą puszczać w obieg fałszywe wiadomości, szkodzące rządowi i spokojowi państwa".

WIĘC ŚLEDZTWO W BUDAPESZCIE PRZECIW FAŁSZERZOM FRANKÓW NIE JEST DOKŁADNIE PROWADZONE.

Budapeszt, 2 kwietnia (PAT). Przebywający w Budapeszcie funkcjonarjusze policji francuskiej doręczyli władzom prokuratorskim pismo składające się z 11 punktów, w których postawione jest żądanie uzupełnienia dotychczasowych dochodzeń w różnych kierunkach. Naczelny prokurator Strache pismo to odesłał do władz policyjnych, uzupełniając je opinją co do tego, które ze wspomnianych propozycyj akceptuje.

WAŻNY KROK NAPRZÓD W ROKOWANIACH GOSPODARCZYCH MIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI.

Paryż. 2 kwietnia (PAT). Delegaci Francji i Niemiec do rokowań gospodarczych uzgodnili definitywnie tekst projektu, który poprzednio był podstawą prowizorycznego układu z dnia 12 lutego. Delegaci postanowili przedstawić projekt w drodze nagłej swoim rządom.

UCISK KŁAJPEDY PRZEZ LITWINÓW.

Gdańsk (AW.). Kłajpedzki korespondent „Danziger Neuste Nachrichten" donosi o represjach rządu litewskiego wobec ludności niemieckiej w Kłajpedzie. Rząd litewski stale zwleka z wyborami do sejmu kłajpedzkiego i usilnie agituje, by Niemcy optowali na rzecz swojej ojczyzny, gdyż w ten sposób chce się pozbyć na terenie Kłajpedy wrogiego sobie elementu. Pismo nawołuje, by Niemcy w interesach niemieckości nie ustępowali z terenu Kłajpedy i by starali się utrzymać za wszelką cenę tę placówkę na wschodzie.

NIEPOKÓJ AMERYKI Z POWODU ANKIETY LIGI NARODÓW.

Waszyngton 2 kwietnia (PAT). Okólnik wystosowany przez Ligę Narodów do wszystkich członków Trybunału Haskiego w kwestji przystąpienia Ameryki do Trybunału wywołał tu zdziwienie i zaniepokojenie. Przypuszczają, że na skutek tego okólnika szanse udziału Ameryki raczej się zmniejszyły, niż zwiększyły.

DZIWNE POWODY WYSZUKUJĄ LITWINI.

Kowno (AW). Organ lewicy kowieńskiej „Lietuvos Zinios" omawiając wyniki interpelacji, wniesionej do Ligi Narodów w sprawie zatargu o las podhajski, zaznacza, że dyplomacja litewska ponosiła klęskę głównie dzięki spóźnionej informacji prasy zagranicznej o zatargu. Europa dowiedziała się o zajściu z pism polskich, oczywiście w nieprzychylnem oświetleniu. Polska wyprzedziła Litwę pod względem szybkości informacyjnej o 5 dni.

Żywe oblicze Locarna

Pacyfizm jest obecnie popularny, tak samo prawie jak niegdyś... wojna. W rzeczywistości jednak najzupełniej, bezinteresownych pacyfistów jest na świecie nie tak dużo, prawdopodobnie tylu mniej więcej, ilu jest wielbicieli wojny dla samej wojny. Najmniej zaś jednych i drugich jest śród polityków i finansistów, którzy kierują losami świata. Niezupełnie uzasadnione jest również twierdzenie, że kapitał naogół nie lubi wojny. Na wojnie zarabia się nie gorzej, niż na pokoju. Rotszyldowie, którzy za Napoleona ograniczali się do „dyskontowania" wyników batalji militarnych, obecnie są najczęściej głównymi ich aranżerami, oczywiście — dyskretnie, za kulisami, zbudowanemi z takich samych frazesów dla mas, jakimi osłania się obecnie „praktyczne" cele pacyfizmu.

Gdy się więc mówi tyle o „duchu Locarna" — należy się zastanowić, dla jakiego ciała przygotowany jest ten duch. Że zadaniem jego nie jest samo strzeżenie „fajki pokoju" — nie można wątpić, bo główni jego promotorzy: Ameryka, Anglja i Niemcy nie należą do tych, którzy by potrzebowali specjalnego zabezpieczenia przed wojowniczymi sąsiadami. Frazesem bez treści jest również zapewnienie, że „pacyfikacja Europy uzdrowi obecne stosunki", bo żaden „duch" nie zakupi nadmiaru produkcji angielskiej czy niemieckiej, nie pożyczy pieniędzy tym, którzy nie mogą kupować tyle, co przed wojną. Jeśli nawet zgodzimy się z tem, że traktaty pokojowe nie stworzyły dostatecznie pokojowego nastroju do rozwiązania kryzysu ekonomicznego, to jasnem jest również, że sam ten nastrój „duch Locarna", o wiele mniej jest ważny, niż sama sprawa środków i czynników, których zastosowanie ma on umożliwić.

Tłumacząc na realny język życiowy trzeba wskazać wyraźnie obecny stan „choroby Europy", Anglja chce zdobyć zbyt dla swojego węgla i pracę dla miljona przeszło bezrobotnych; Francja czeka na pieniądze od Niemiec; Ameryka na spłatę długów przez Europę. Niemcy są ośrodkiem tych relacji, bo one z jednej strony zamało kupują towarów angielskich i wypierają węgiel angielski z rynków europejskich, z drugiej znowu domagają się „pacyfikacji" dla zdobycia nowych rynków zbytu dla swoich wyrobów.

Pomimo otrzymania 800 milj. marek pożyczki Dawesa i około pięciu miljardów kredytów zagranicznych pod innemi postaciami Niemcy obecnie, gdy dopiero miały zacząć płacić po paręset miljonów rocznie (pełne raty wynosiłyby 2 i pół miljarda rocznie) już nie mają środków pieniężnych ale zato przeszło dwa miljony bezrobotnych. Domagają się więc rewizji planu Dawesa i dalszej pomocy oraz ustępstw, które zapewniłyby większy zbyt ich produkcji.

P. Loucher na zeszłorocznej sesji Ligi Narodów postawił i przeprowadził wniosek zwołania międzynarodowej konferencji ekonomicznej dla omówienia sposobów praktycznego rozwiązania tych spraw. Wniosek p. Louchera „poparł gorąco" — jak to czytaliśmy w telegramach — p. Sokal, zwalczał go natomiast przedstawiciel Anglji. Nasi socjaliści i lewicowcy, którzy zapalili się do wniosku Loucheura, nie wiedzą albo zapomnieli, że p. Loucheur nie jest wcale platonicznym politykiem, a wybitnym finansistą międzynarodowym, zwolennikiem „kupieckiego" porozumienia się francusko- niemieckiego. Zwalczający jego wniosek delegat angielski również nie ma nic przeciw takiemu potraktowaniu sprawy. Chciał on natomiast, zgodnie z tradycjami angielskiemi, mówić o tych sprawach prywatnie, z zachowaniem należytego „decorum".

Tem decorum jest właśnie sławetny duch Locarna a mniej lub więcej dyskretnie zawarte pakty o podziale produkcji i rynków zbytu są ducha tego ciałem. Że w tej sprawie my szczególniej nie powinniśmy być „entuzjastami bez zastrzeżeń" nie może ulegać wątpliwości. W Niemczech otwarcie, a w innych krajach pod osłoną mgły pacyfistycznej, mówi się, że należy ograniczyć produkcję słabszą, ułatwić wolny obrót międzynarodowy, usunąć pewne trudności terytorjalne i polityczne.

W tłumaczeniu na zwykły język oznacza to: ograniczenie produkcji w Polsce i innych mniej uprzemysłowionych państwach, otwarcie wolnego dowozu do tych krajów dla towarów niemieckich i angielskich, poprawienie granic na korzyść Niemiec. Że po tej linji najmniejszego oporu dążą Niemcy, w przeważnej części Anglja w znacznej i francuskie koła lewicowe, nie ulega wątpliwości.

O tem powinniśmy pamiętać, gdy mówimy o duchu Locarna. Ci przedewszystkiem, którzy tak gorliwie szerzą ten kult Locarna powinni pomyśleć, jak mamy się bronić przed zapłaceniem kosztów tej pacyfikacji. P. Sokal i jego socjalistyczni i masońscy adherenci powinni sobie uprzytomnić, że gdy ten duch Locarna zredukuje w Polsce produkcję przemysłową, będziemy musieli wywieźć zagranicę kilka miljonów robotników i bezrolnych.

Może to jest dla tych panów mniej ważne od miłości zagranicznych współbraci w „zakonie masońskim", naród polski nie może jednak składać takich ofiar dla bożka z Locarna. Podobno cygan dał się powiesić dla przyjaźni, Polska nie może się jednak zgodzić na coś podobnego i dlatego zamiast bałamutnego delektowania się „duchem Locarna" zajmijmy się więcej zagadnieniem — w jakie ciało przyoblekа się ten duch.

Al. Markowski.

Nowa placówka krzyżacka w Gdańsku.

Gdańsk. (AW) „Gazeta Gdańska" omawia cele i zadania niedawno utworzonego w Gdańsku Związku wszechniemców. Związek rozwinął wśród ludności wolnego miasta propagandę pod hasłem szerzenia idei wielkich zjednoczonych Niemiec obejmujących wszystkie obszary należące niegdyś do państwa niemieckiego. Do zarządu tej organizacji powołany został szereg osobistości zajmujących kierownicze stanowisko w życiu politycznem i gospodarczem Gdańska. Członkami tej organizacji są również nacjonalistyczni posłowie do Sejmu gdańskiego pozatem szef gdańskiej straży celnej major Wagner, oraz prezes gdańskiej Izby Handlowej Klawitter.

Przewodniczący związku oświadczył na zebraniu zarządu, że obecnie obszary państwa niemieckiego nie mogą zapewnić bytu narodowi niemieckiemu, dlatego też Niemcy muszą uzyskać nowe obszary kolonizacyjne przedewszystkiem na wschodzie.

ZBROJENIE KARŁA LITEWSKIEGO NA POGRANICZU.

Wilno. (AW) Rząd litewski rozpoczął systematyczne wzmacnianie swoich granic, rozlokowując na pograniczu ściślejsze oddziały wojskowe. Połączone komisja litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych i wojny przejęły dla wojska większą ilość budynków w mieście Uciany. W Poniewierzu rozpoczęto budowę portu lotniczego.

CO PISZĄ ANGLICY O OSTATNIEJ MOWIE MINISTRA ZDZIECHOWSKIEGO

Londyński „Financial Times" z 29 marca br. podaje streszczenie ostatniego przemówienia p. Ministra Zdziechowskiego na komisji budżetowej pod charakterystycznym tytułem „Tylko jedna droga skuteczna do równowagi budżetu" (Polands Budget Only one effective way to balance it."

Streszczenie to, podane przez Ajencję Reutera, podkreśla przedewszystkiem te części mowy, które odnoszą się do równowagi budżetu, i w których Minister Skarbu przeciwstawia się wszelkim projektom inflacyjnym.

OPERETKOWY SPRZYMIERZENIEC P. PIŁSUDSKIEGO ZNÓW NA WIDOWNI.

Warszawa. „Ekspress Poranny" dowiaduje się, że były ataman Ukrainy, Petlura, ma zamiar zwołć do Paryża ogólno - europejski zjazd emigracji ukraińskiej. W sprawie tej przyjechał do Paryża przywódca emigracji ukraińskiej w Polsce, a były minister spraw zagranicznych za rządów Petlury, Lewicki.

KAZIMIERZ N. GOŁBA.

8

Na ofiarny stos.

(Opowiadanie z 1917 roku).

Renia czuła że się dzieje z nią coś okropnego. Nie tylko ból fizyczny wyuzdanych tortur zatargał jej wszystkiemi nerwami, nie tylko rozpaczliwe poczucie niemocy wobec tak potwornej ohydy, plugawiącej wszystko, co miała świętego, rzucało ją na pastwę obłędu. Lecz w nagłym błysku splątanych myśli pojęła, że w tej chwili przychodzi jej zapłacić za wszystko... że ten okrutny żyd, opanowany jedyną, oszalałą żądzą posiadania jej czystego ciała, jest narzędziem wszystkich jej wrogów, co się na nią sprzysięgli...

...za rzucenie rękawicy proletarjackim hasłom i doktrynom!

...za nauczanie pacierza i prawosławnej wiary!

...za urąganie robotniczej nędzy!

...za zniewagę i aresztowanie tych, co wybili jej szyby!...

Pojęła to wszystko w jednem zalśnieniu myśli...

Lecz już więcej nie czuła, nie wiedziała nic, prócz tego, że słabnie... że ręce jej mdleją, niezdolne do walki...

I Robert dokonał swego. Z szat odartą rzucić kazał na łóżko i dokonał reszty...

Wyczerpany wreszcie i pijany z rozkoszy, — zwlókł się na chwiejne nogi. Skinął na „towarzyszów", by za jego przykładem posiedli ją i hańbili dalej.

Lecz oślepieni dziką, zwierzęcą chucią, i oni byli nieprzytomni.

Skrwawiona i skopana dziewczyna, zerwała się na równe nogi. Nagły i ostry, jak cios sztyletu, ból przeszył jej mózg. Uczucie, jakby ktoś na pół przerąbał jej głowę. Jakaś napięta do ostateczności struna — pękła.

Straszliwy żar w mózgu... pożoga krwi... szaleństwo!

Gdzie spojrzy, wszędzie ogień, oślepiający blask. Choć zamknie oczy, widzi go dalej, w sobie, przed sobą... z boku, z tyłu, wokoło... jakby świat cały wraz stanął w płomieniach, jakby ten ogień ogarnął wszystek byt...

Lecz nie, to ona tylko stała się płomieniem! Ona sama!

Otwierały się przed nią jakieś wrota wielkie, kryjące ciemność i przyzywały ją, aby szła świecić wśród nocy... przepalać mroki, co oprzędły szeroko cały kraj, całą Rosję świętą.

Zerwała się tedy i nadludzką mocą roztrącała swych katów.

Cofnęli się przed nią przerażeni, bo straszna była w swem nagłem, niepojętem obłąkaniu.

Szalona!

Nic uczyniła im nic, lecz zostawiwszy ich w półprzytomnem zdumieniu, rzuciła się ku drzwiom i jak była — naga — wypadła na schody.

Zbiegła na dół. Brama była otwarta.

Dostała się na wielki dziedziniec i biec poczęła, co tchu w piersiach, przed siebie. Czuła się jasnym płomieniem, pochodnią z żywej krwi, co miała zwyciężyć gęste mroki nocne. Krwawe płaty wciąż grały jej w oczach, żar dziwny ją przepalał, choć ziąb wieczorny otulił jej rozpalone ciało. Nie wiedziała nic, prócz tego, że ma śmierć, nie rozumiała nic, prócz tej potrzeby nieprzepartej, jedynej, — by biec przed siebie na oślep i spalać się własnym ogniem w jakiejś okropnej, niesamowitej ofierze.

Gnało ją coś na oczyszczenie, na otrząśnięcie się z hańby. Była to moc żywiołu, niezależna od woli, na strzępy podartej, która wbrew szaleństwu kazała wszystkim instynktom zetrzeć te ślady straszne, potworne, w porwanej sieci nerwów, w każdem drgnieniu oślepionej duszy.

Stracona była dla wszystkich... dla matki - staruszki, dla drogiego, jedynego Ałoszy... Ta myśl ostatnia, już w mózgu zabita, wcisnęła się w każdy atom jej skopanego, zhańbionego ciała i jak ostroga podnieciła do szału.

Wszak należała do mężczyzny...

Nie rozpacz to już była, lecz nieprzeparta, z głębin jestestwa płynąca żądza zniszczenia, żądza ofiary, nicości, niebytu!

Głód śmierci... nienasycony, dziki, obłąkany...

Spalić się, ale tak, by się w całej Rosji zrobiło jasno! Spłonąć żywcem! oddać krew!

Jak widmo wpadła do otwartej hali, gdzie gorzał wieczystym ogniem wielki hutniczy piec. Przez szerokie, pożogą zionące wrota, sypano weń cetnary węgla i koksu. Żar buchał w promieniu kilkunastu metrów potęgą rozszalałego żywiołu — potęgą zniszczenia! Jak z krateru wybuchającego wulkanu!

Renia stanęła olśniona.

Toż był stos ofiarny na całopalenie!

Przyczaiła się do potwornego skoku. Blask ognia ogarnął jej nagość. Rozprężyła się, wyciągnęła ręce...

Krzyknęła i w oczach czuwających robotników rzuciła się w sam otwór pieca, w piekło żaru.

Burza huczącego ognia zgłuszyła ostatni krzyk życia — strasznego, niepojętego bólu.

Dokonała się ofiara.

— — — — — — — — — — — —

Tymczasem na zgromadzone prochy padła iskra. Nastąpił wybuch, jak tysiąca gromów, jakby cały świat wyleciał w powietrze.

Rozsypał się w gruzy kruchy gmach Kiereńskiego. Na miejsce, gdzie niegdyś stał tron, piął się zbroczony carską krwią nowy tyran, przyzywany przez żydów Mesjasz, — aby dać im władzę obiecaną i moc niszczenia tego, co zbudował Krzyż.

Imię jego — ciemnota rosyjskiego ludu!

Bo w tym kraju wielkim, w dwóch kontynentów poprzek rozciągniętym, przyszedł dzień Bożego gniewu, car Antychryst Groźny na Romanowych tronie!

Krwawe widmo Europy — trzeci Samozwaniec!

I w Rosji nie uczyniło się jasno.

KONIEC.

Przykre dla nas wnioski.

Bank gospodarstwa krajowego ogłosił niedawno konkurs na projekt najbardziej racjonalnej rozbudowy gospodarki społecznej w państwie. Projekt, a raczej jego dyspozycja obejmuje mnóstwo punktów — zagadnień, żąda odpowiedzi na taką masę kwestyj ważkich, że w ramach 20 stron pisma maszynowego można zmieścić tylko bryłowo, w najgrubszych zarysach przedstawiony projekt. Ogłoszono również nazwiska osób, składających jury. Wśród nich jest tylko jeden praktyczny górnik, t. j. były minister, p. inż. Józef Kiedroń, reszta to sami ekonomiści, prawnicy, politycy etc., a niema ani jednego przyrodnika (chemika, geologa i t. d.).

Rzecz sama przez się charakterystyczna.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, projekt musi wypaść bryłowo. Dosłownie niema miejsca na żadne zbędne słowo.

Przyjmijmy, że autor czy autorzy tego substratu będą również ekonomistami, prawnikami czy bankowcami, bardzo względnymi politykami, a żaden nie będzie przyrodnikiem i jeśli do tego dodać skład sądu konkursowego, to trudno już z góry nie powziąć mniemania o wartości tego projektu. A sprawa ta przecież nie jest tak znów błahą.

W Nrach 73 i 74 „Gońca" podkreśliliśmy dwie charakterystyczne cechy dzisiejszych dążeń Niemiec do potęgi. Gdy była mowa o metodzie Bergiusa widzieliśmy, co to znaczy stosowanie wiedzy do praktyki. Z górą sześćdziesiąt lat trwają badania niemieckie nad węglem. Najczystsze, największe potentaty duchowe Niemiec wydzierały przyrodzie jedną tajemnicę po drugiej, a gdy technik niemiecki doszedł do tej wyżyny, że mógł rentownie spożytkować cudowne odkrycia naukowe, Niemcy, zaraz po Sedanie, wydarły Anglji dotychczasową supremację jej na polu technologji farb i dotąd zwycięsko trzymają ją w swem ręku. Przypomnijmy sobie tylko, co za kolosalny przewrót w rolniczych stosunkach jednej Francji wywołała synteza sztucznego indyga.

Wielka wojna zmusiła do rozwiązania dalszego zagadnienia. To właśnie metoda Bergiusa. Pomijam oczywiście rozmyślnie znaczenie tego faktu dla samej nauki, dla naszej wiedzy o istocie węgla. Kto się tem interesuje, ma w języku polskim najlepszą istniejącą rzecz w postaci tomika I. „Biblioteki gazowniczej". Podkreślam jednak jeszcze raz znaczenie praktyczne: wartość początkową produktów, fabrykacji, amortyzacji, robocizną, podatkami i różnemi przekracza wartość końcowa produktów, otrzymanych ponad 100 aż do 300 procent!

Niemcy stanęły ekonomicznie niezależnie od obcej ropy, t. zn. z rąk Anglji, Ameryki, Rosji czy jakiegokolwiek państwa, wymknęła się jedna — dziś z najważniejszych — sposobność wywarcia nacisku politycznego, a mając surowca u siebie praktycznie dowolną ilość, otrzymują produkt końcowy, szlachetny, w cenie znacznie tańszy, niż mogliby go dać sąsiedzi. Podkreślam, że na ogłoszone sprawozdania o metodzie Bergiusa przez komisję aljancką, natychmiast zareagowała Anglja w sposób nadzwyczajny: dokłada miljony do płac górników, drugie miljony idą na badania i doświadczenia techniczne, których efektem będzie: brak bezrobotnych w górnictwie, a „upłynnienie" węgla jako podstawa konkurencji i uniezależnienia się od zagranicy.

A jak to jest u nas? Zacytuję poprostu kilka zdań z VII. Zjazdu gazowników i wodociągowców polskich w Warszawie w roku 1925.

„Nie chcę zbywać sprawozdania komisji badań węglowych kilku słowami konwencjonalnych zapewnień, iż sprawa zwolna posuwa się naprzód, lub tym podobnemi frazesami... Nie wolno nam stwarzać złudzeń lub pocieszać się, że jakoś to będzie. Komisja nie jest w stanie przedstawić wydatniejszych wyników prac w tej dziedzinie.

Oto naga prawda.

Doszło do tego, że można zebrać szereg atestatów analiz jednego węgla, atestatów fantastycznych i z nieoczekiwanemi podpisami, a cyfry w nich pomieszczone podobne są, jak pięść do nosa. Musimy jasno, bez fałszywego wstydu spojrzeć prawdzie w oczy".

Do faktu, że Niemcy już u siebie rozwiązały praktycznie kwestję węgla w dzisiejszym sensie rozwojowym ekonomiczno-politycznym, że za nie dający się przewidzieć okres staną się na tem polu przodującą potęgą, musimy dodać fakt nie mniejszej (jeśli nie większej) wagi, że mianowicie rozwiązały też — już w czasie wojny, ale teraz całkowicie, t. zw. **kwestję azotową.** Innemi słowy: produkują dla swego rolnictwa tyle nawozów azotowych, ile można zmieścić na rynku wewnętrznym, produkują na eksport bardzo poważne ilości, a mają ten przemysł tak nastawiony, że gdy się im zechce wojować, to praktycznie natychmiast zmienią go dla celów wojennych.

Żeby określić stan tego przemysłu u nas, trzebaby znowu cytować sprawozdania publiczne i raporty tajne. Nie będę tego robił, bo poprostu szkoda. Wyżej cytowane sprawozdanie zechce sobie czytelnik przerobić dla kwestji azotowej, a będzie równobrzmiące. Zdanie końcowe: stan fatalny.

Mądrzy ludzie i dobrzy patrjoci chcieli z tego, co odziedziczyliśmy po odejściu zaborców, stworzyć pierwszy zaczątek polskiego przemysłu chemicznego na jaką taką skalę. Do tego potrzebna była **Hajnówka, wówczas największa fabryka przetworów drzewnych na kontynencie. Dzięki straszliwej gospodarce stoi fabryka już od tygodni zamknięta na kłódkę. Takich ważkich faktów jest cała litanja.**

Rolnictwo nasze potrzebuje sztucznych nawozów, a wtedy możnaby jego produkcję zwiększyć pięciokrotnie, na wielkich połaciach ziemi może nawet dziesięciokrotnie. Fabryk praktycznie prawie niema. Obrona państwa wymaga przystosowania tego przemysłu dla celów wojennych.

Jakże to zrobić?

Gdyby naprzykład nasz sztab generalny nawet wpadł na pomysł zarejestrowania naszych chemików dla czasu wojny, to przy jakich warsztatach oni staną?

Przyjrzyjmy się drugiemu z poruszonych na początku zagadnień. Dla jakich to celów zbudowano w Poczdamie wieżę Einsteina? Oczywiście narazie dla czysto naukowych. Wynik teoretyczny będzie największą dotychczasową zdobyczą myślącej ludzkości i jako taki będzie niósł sławę imienie niemieckiego między wszystkie narody kulturalne po wsze czasy. Ale będze też rozpierał (słuszną zresztą!) dumą pierś niemiecką i napawał poczuciem wyższości rasowej. A wyniki praktyczne mogą nie długo dać na się czekać!

Co u nas? **Ponieważ niema żadnej analogicznej do niemieckich, amerykańskich, czy rosyjskich organizacyi (tam oczywiście niezależnych od akademji czy stowarzyszeń naukowych!), przeto u nas ten obowiązek spada narazie na rząd.** Możemy się przynajmniej tem pocieszyć, że na czele wydziału nauki stoi człowiek, który ma rzeczywiście... pełne gimnazjum z maturą. Oczywiście on reprezentuje i opiekuje się interesami nauki, bo ministrowie odchodzą i przychodzą, a tylko on trwa.

Spójrzmy teraz na wschód. Tam dojdzie do tego stopnia samostarczalność, którą osiągnęły Niemcy — może już za 3 najbliższe lata.

Wnioski chyba nasuwają się same przez się.

W. K.

Po krwawych zajściach w Stryju.

Komuniści wśród zabitych. — Policja stara się zlokalizować ferment. — „Kurjer Lwowski", organ Wyzwolenia chce, by policja strzelała w powietrze, gdy demonstranci już atakują z bronią w ręku.

Lwów (AW). **W uzupełnieniu wiadomości wczorajszych o wypadkach w Stryju, dowiadujemy się że dotąd ustalono 5 zabitych osób. Są to: Bronisław Łopucki lat 25 zredukowany kolejarz, Nawrylczuk wyrobnik, Petro Łenek, Drwal L. Soczyń lat 18, oraz Michał Tośko przy którego zwłokach znaleziono bagnet, wyrwany posterunkowemu Sowińskiemu. Wśród zabitych znajduje się również kobieta nieznanego nazwiska. W szpitalu powszechnym umieszczono 12 ciężko rannych osób, ponadto szpital opatrzył szereg osób lżej rannych, lub kontuzjonowanych. Jednakże ilość rannych jest znacznie większa, niż przypuszczano. Dochodzenia w sprawie tragicznego zajścia prowadzi z ramienia policji komendant powiatowy Ratajski, kierownik ekspozytury śledczej Bielanow, komisarz Łazarewicz, a z ramienia prokuratorji — prokurator Madyński.**

Na miejsce zajść wyjechał wojewoda stanisławowski oraz komendant policji Żarski. Władze policyjne starają się głównie o zlokalizowanie tych tragicznych wypadków i niedopuszczenie do rozszerzenia się fermeniu na okoliczne powiaty głównie na zagłębie naftowe.

W Stryju zmobilizowano wszystkie siły policyjne, załogę wojskową 53 pułku piechoty i 6 pułku strzelców podhalańskich. Wojsko obsadziło starostwo, budynek poczty i telegrafów oraz gmachy instytucji rządowych i użyteczności publicznej. Jak donoszą pisma lwowskie, po mieście przeciągają patrole, a nawet wystawiono kompanję z karabinami maszynowemi. W mieście panuje ogólne przygnębienie. Ruch uliczny zmalał do minimum, do czego przyczyniają się zamknięte sklepy, z powodu świąt żydowskich. Wydano zarządzenia zabraniające chodzenia po mieście po godzinie 9-tej wieczorem.

„Słowo Polskie" przedstawia tragiczne wypadki stryjskie jako działanie komunistyczne, o czem świadczy fakt, że delegacja bezrobotnych nie chciała przyjść do ofiarowanej bezrobotnym pracy przez wiceburmistrza.

Delegacji nie chodziło zatem o pracę lecz o wywołanie rozruchów. Tłum był uzbrojony, po jego ucieczce znaleziono na ulicy porzucone naboje. Jeden aresztowany miał skryty bagnet. Wśród aresztowanych znajduje się: Radowicz, komunista ruski, Sokołowski, komunista polski, Wagman agent III. Międzynarodówki.

„Kurjer Lwowski" organ Wyzwolenia, podkreśla, że stało się źle, iż policja zamiast strzelać w powietrze dała salwę do tłumu, skutkiem czego padło wiele ofiar.

„Dziennik Ludowy" zarzuca policji brak zimnej krwi i pisze, że kiedy uspokojeni demonstranci znaleźli się na zewnątrz starostwa, komendant oddziału policji Lazarowicz dał rozkaz ognia. „Dziennik Ludowy" podkreśla również winę magistratu stryjskiego, że ten posiadając pół miljona złotych za sprzedane przed rokiem domy dla wojska nie użył pieniędzy na rozbudowę względnie na uruchomienie robót doraźnych, lecz złożył je w banku.

PRASA ŻYDOWSKA I RUSKA O ZAJŚCIACH W STRYJU.

Lwowska sjonistyczna „Chwila" podaje, że w związku z demonstracją policja zarządziła szereg rewizji u działaczy komunistycznych, aresztując dotąd 12. „Diło" podaje opis zajść stryjskich bez komentarzy.

ZAMACH NA POCIĄG ZE STANISŁAWOWA, KTÓRYM JECHAŁ WOJEWODA.

Lwów, 2 kwietnia. O tragicznych zajściach w Stryju, starosta Nowak telefonicznie zawiadomił wojewodę stanisławowskiego, Des Logesa, który o godzinie 9-tej wieczór przyjechał do Stryja w towarzystwie radcy Schwarza, szefa Wydziału bezpieczeństwa przy województwie oraz inspektora Żarskiego, komendanta wojewódzkiej policji.

W czasie, gdy pociąg zbliżał się do stacji w Stryju, nagle wśród ciemności wagon, w którym jechał wojewoda, został obrzucony kamieniami. Na szczęście nikt z jadących nie został kontuzjonowany. Jak przypuszczają, fakt ten pozostaje w łączności z krwawem zajściem w Stryju. Powszechnie bowiem w Stryju było wiadomem, że wojewoda przyjedzie o godz. 9 wieczór.

Po przyjeździe do Stryja wojewoda natychmiast odbył konferencję z przedstawicielami władz tamtejszych i osobiście zwiedził gmach starostwa, informując się szczegółowo o całem zajściu.

Wieczorem w Stryju wzmocniono patrole policyjne, nadto posterunki wojskowe, wystawione przez 6 pułk strzelców podhalańskich i 53 pułk piechoty, obsadziły gmachy rządowe i miejskie. Równocześnie przez miasto przeciągały patrole wojskowe.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH W CHRZANOWIE.

„Lokalny Komitet dla głodnych" w Chrzanowie pod protektoratem Księcia Metropolity Sapiehy, rozwija coraz szerszą działalność. Zarówno miejscowa fabryka lokomotyw, jak i „Kopalnia Matyldy" hojnie wspierają akcję komitetu, a władze miejscowe wraz z obywatelstwem Chrzanowa gorąco i skutecznie ją popierają. Ze składek publicznych, z urządzonych na cel dobroczynny koncertów, zebrano już poważne kwoty, które pozwolą przez dłuższy czas wydawać bezpłatne obiady. Dzienna ich liczba przekracza już dzisiaj cyfrę 500. Dotąd wydano ogółem około 5600 obiadów. W czasie Świąt Wielkanocnych lokalny Komitet dla bezrobotnych urządza „Święcone" dla ubogich i ludzi, pozbawionych pracy.

Piękna akcja humanitarna, w której władze rządowe i autonomiczne z p. komisarzem Starosolskim i p. Smoleniem, prezesem miejscowej Rady powiatowej na czele, najczynniejszy biorą udział, zasługuje na najwyższe uznanie. Oby ten przykład znalazł naśladowców w innych centrach przemysłowych, gdzie również tysiące rąk napróżno wyciąga się po chleb i pracę.

Co dzień niesie?

Dziś 3 Jutro niedziela 4. Zmartw. Chr. Pana

W. Sob., Siedmiu Bol. NMP.

Wschód słońca g. 5·00. — Zachód g. 18·12.
Wschód księżyca g. 22·19. — Zachód g. 10·42.

STAN CIEPŁOTY w dniu wczorajszym wynosił +17° C.

Co grają dziś w teatrach!

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

Niedziela: „Wesele".
Poniedziałek 5 popoł.: „Przyjaciele", wieczór: „Polityka i miłość".
Wtorek: „Bitwa pod Waterloo".
Środa: „Cetno - Licho".

TEATR BAGATELA

Niedziela o 4 pop.: „Kontrolor wagonów sypialnych", o 8 wiecz.: Greta Wiesenthal, o 10·30 wiecz.: Występ artystów zagranicznych.
Poniedziałek o 4 pop.: „Kontrolor wagonów sypialnych", o 8·30 wiecz.: Występ artystów zagranicznych.

REPERTUAR OPERETKI NOWOŚCI
ul. Rajska 12:

Niedziela popoł.: Bigos rewjowy, wiecz.: „Niech pan zdejmuje".
Poniedziałek popoł.: Bigos rewjowy, wieczór: „Niech pan zdejmuje".

Co grają dziś w kinach!

Reduta: „As Pik". Wielka sensacja świąteczna!
Warszawa: Pat i Patachon jako miljarderzy.
Wanda: „Dla ciebie kobieto" z Henny Porten oraz komedja z Haroldem Lloydem.
Uciecha: „Niniche", komedja z Ossi Oswaldą w roli głównej.
Nowości: „Kraj tysiąca radości", komedja w 9 aktach z Reginalde'm Denny, nadto dwuaktowa farsa.

—o—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:
Hotel Saski:

Janina Zaporska — Miechów, Władysława Piekarska — Warszawa, Wiktor Krajkowski — Poznań, Oswald Pines — Stanisławów, Aron Szwertag — Warszawa, Fabian Natan — Warszawa, Salomon Fenigstein — Warszawa, Józef Stecki — Warszawa, Karol Luck — Poznań, Jan Rosen — Poznań, Leon Wurzel — Wiedeń, Henryk Frisch — Bydgoszcz, Jakób Lehrfeld — Kalwarja, Brunon Lewicki — Warszawa, Adam Uruski — Krzeszowice, Myrne Szyja — Warszawa.

—ooo—

DYŻURY NOCNE W APTEKACH. W nocy z soboty na niedzielę (z 3 na 4 bm.) służbę pełnią następujące apteki: **Apteka pod Białym Orłem**, Rynek A—B l. 45, — **Apteka**, Łobzowska l. 6, — **Apteka pod św. Kingą**, Grzegórzecka l. 9, — **Apteka pod Jagiellą**, plac Matejki l. 3, — **Apteka pod Murzynem**, Krakowska l. 19.

W **niedzielę** (Wielkanoc) służbę pełnią: **Apteka pod Słońcem**, Rynek, A—B l. 43, **Apteka pod Eskulapem**, Gertrudy l. 1, — Apteka pod Matką Boską, Krowoderska l. 74, — **Apteka w Dębnikach**, Konopnickiej l. 1, — **Apteka pod Złotym Orłem**, Krakowska l. 9, — **Apteka pod Koroną**, Rynek 22 — **Apteka pod Gwiazdą** — Floriańska 15, — **Apteka pod Opatrznością**, — Apteka, Karmelicka 23, — **Apteka**, Warszawska 39, — **Apteka pod Aniołem**, Dietlowska 76.

W **nocy z niedzieli na poniedziałek** (z4 na 5 bm.) służbę pełnią: **Apteka pod Słońcem**, Rynek A—B l. 43, — **Apteka pod Eskulapem**, Gertrudy l. 1, — **Apteka pod Matką Boską**, Krowoderska l. 74. — **Apteka w Dębnikach**, Konopnickiej l. 1, — **Apteka pod Złotym Orłem**, Krakowska l. 9.

W **nocy z poniedziałku na wtorek** (z 5 na 6 bm.) służbę pełnią: **Apteka pod Złotym Tygrysem**, Szczepańska l. 1, — **Apteka pod Aniołem Stróżem**, Zwierzyniec, Kościuszki l. 4. — **Apteka pod Temidą**, Długa l. 66, — **Apteka pod Barankiem**, Mikołajska l. 4, — **Apteka Niebieska**, Dajwór l. 6.

W **nocy z wtorku na środę** (z 6 na 7 bm.) służbę pełnią: **Apteka pod Złotą Głową**, Rynek l. 13 — **Apteka pod Trzema Koronami**, Retoryka l. 1, — **Apteka Czternasta**, Lubicz l. 7, — **Apteka**, Stradomska l. 6.

—ooo—

Następny numer „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" ukaże się w środę 7 bm. rano.

Jakie nowe gmachy staną w Krakowie w lecie b. r.

Gmach seminarjum duchownego dla djecezji śląskiej. — Budowa gmachu wyższego studjum handlowego.

Jak się dowiadujemy, **Sejm śląski** w porozumieniu z kurją biskupią w Katowicach czyni starania **o kupno odpowiednich gruntów w Krakowie pod budowę gmachu sem'narjum duchownego dla alumnów djecezji śląskiej.** Klerycy korzystaliby z wykładów uniwersyteckich na wydziale teologicznym. Budowa gmachu ma rozpocząć się w lecie br.

W lecie br. rozpocznie się również w Krakowie **budowa gmachu wyższego studjum handlowego** na gruntach w okolicy parku dra Jordana. Ministerstwo oświaty po porozumieniu z min. rob. publ. **wstawiło do budżetu na ten cel 300.000 zł.**, a roboty zostaną podjęte natychmiast po wyasygnowaniu zaliczki.

Szkoła rzemieślniczo-przemysł. w Krakowie

Dnia 1 kwietnia odbyło się w magistracie pod przewodnictwem komisarza rządu Ostrowskiego posiedzenie w sprawie **utworzenia** w Krakowie **społecznej szkoły rzemieślniczo-przemysłowej.** — W posiedzeniu wzięli udział wiceprez. Rolle, poseł Mianowski, imieniem Akad. gór. rektor inż. Krauze, z kurat. szkoln. wizyt. dr. Misky, z wojew. insp. przem. dr. Wyród, im. Izby handl. dyr. dr. Beres, im. Związku Izb ręk. prezes Kosobudzki, im. krak. Izby rękodziel. inż. Król, im. Izby budown. arch. Wojtyczko, dyr. wyż. szkoły przem. Kostecki, dyr. Muzeum przem. inż. Tor, im. Bursy młodzieży ręk. ks. rektor Kuznowicz, im. zakładu ks. Siemaszki ks. dyr. Lorek, wreszcie im. Bursy rękodzieln. w zakładzie Lubomirskich pod zarządem ks. Salezjanów ks. dyr. tejże Bursy.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji **uznano potrzebę założenia w Krakowie szkoły rzemieślniczo-przemysłowej z tem, że pierwszy jej oddział jako szkoła ślusarsko-mechaniczna winien być co rychlej otwarty.** Otwarcie tej szkoły wobec trudnych stosunków finansowych, wśród których znajduje się obecnie gmina i krakowskie instytucje społeczne, uzależnione jest od materjalnego stałego popierania szkoły przez rząd, **który dając w tym wypadku inicjatywę, niewątpliwie pomocy swej nie odmówi.**

Przy końcu posiedzenia wybrano komitet ściślejszy, w skład którego weszli dyr. dr. Beres, dyr. Kostecki, ks. Kuznowicz i dyr. inż. Tor. Zadaniem tego komitetu jest **przygotować statut komitetu zarządzającego społeczną szkołą rzemieślniczo-przemysłową i nawiązać rokowania z rządem o przyznanie wydatnej subwencji z kredytu na te cele budżetem państwowym przewidzianego.**

Zaznaczyć należy, o czem już zresztą donosiliśmy, że **inicjatorem utworzenia tej szkoły w Krakowie jest pan minister wyznań rel. i ośw. publ. prof. dr. Stan. Grabski.**

—o—

Świętokradca wotów z obrazu św. Teresy w kościele św. Anny w Krakowie

stanie niebawem przed trybunałem wojskowym. — Grozi mu kara 10 lat c. więzienia.

Śledztwo wojskowe przeciw szer. Błażejowi **Kluczewskiemu z 5 dyonu samochodowego w Krakowie, sprawcy zuchwałego świętokradztwa w kościele uniwersyteck'm pod wezwaniem św. Anny,** zostało już ukończone.

Akta sprawy skierowano do prokuratury wojskowej. Kluczewski w śledztwie **przyznał się w zupełności do okradzenia obrazu św. Teresy z wotów**, a wartość skradzionych wotów oszacowano **na ponad 3000 zł.** W myśl ustawy wojskowej świętokradcy grozi **kara ciężkiego więzienia od 5 do 10 lat.**

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę w pierwsze święto podczas Mszy św. o godz. 12, pp. M. Dąbrowska, śpiewaczka z Poznania, W. Wilkosz (skrzypce), pni J. Wilkosz-Piazza (organy), a w drugie święto p. E. Ambrosowa (śpiew), dr. A. Rolanowski (wiolonczela), prof. T. Flasza (organy) wykonają szereg utworów religijnych.

KASA BILETOWA MIEJSKA POL. KOLEJI PAŃSTWOWYCH, przy ul. Szpitalnej l. 36 będzie otwarta w Wielką Sobotę tylko do godz. 2-giej popołudniu. W pierwsze święto zamknięta, a w drugie otwarta od godz. 9—12 w południe.

MAGISTRAT KRAKOWSKI ZEZWOLIŁ KOMITETOWI OBCHODU JUBILEUSZOWEGO 700-NEJ ROCZNICY ŚMIERCI ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU, na zbiórkę dobrowolnych datków **w drugie święto Wielkanocne, t. j. dnia 5 kwietnia.** Sądzimy, że nietylko miłośnicy św. „Biedaczka z Assyżu", ale ogół Krakowian skorzysta z tej sposobności przyczynienia się najdrobniejszą kwotą do urządzenia ogólno-polskiego obchodu jubileuszowego, połączonego z trwałym pomnikiem dzieła miłosierdzia i pospieszy chętnie z ofiarą do stolików zbiórkowych, okazując przez to, że w narodzie polskim nie wygasł dotąd kult dla prawdziwych wielkości, dobra i piękna.

ODCZYT SZEFA WOJSKOWEGO WYWIADU: „PROWOKACJA A PRZESTĘPSTWO". W środę dnia 7 kwietnia br. o godz. 6·30 wieczorem w wielkiej sali obrad Izby Handlowej przy ul. Długiej l. 1, wygłosi z cyklu odczytów z dziedziny prawa urządzanych przez Stow. Kandydatów Adwokatury Szef Ekspozytury Oddziału II-go Sztabu Generalnego, major szt. gen. Adam Studencki publiczny odczyt pod tym tytułem za zezwoleniem M. S. Wojsk., w którym omówi całokształt zagadnień związanych z prawną podstawą i techniką wojskowego wywiadu, oraz jego rolą w wymiarze sprawiedliwości. Będzie to pierwszy tego rodzaju **odczyt publiczny fachowca** w Polsce, wobec czego zapowiedź tej prelekcji wzbudziła ogromne a zrozumiałe zainteresowanie.

ZWIĄZEK ADWOKATÓW POLSKICH, ODDZIAŁ W KRAKOWIE dokonał na Walnem Zebraniu w dniu 20 marca br. wyboru nowego Zarządu w składzie następującym: prezes Dr. Rowiński Stanisław, zast. prez. Dr. Landau Ignacy sen. Członkowie Zarządu: Dr. Szado Ignacy, Dr. Miksiewicz Tadeusz. Dr. Lewandowski Karol, Dr. Jurczyński Hieronim, Dr. Rozmarynowicz Bolesław, Dr. Zakrzewski Tadeusz, Dr. Liwo Józef (Rzeszów), Dr. Ujejski Marjan, Dr. Nadel Maksymiljan, Dr. Lilienthal Zygmunt.

ŚWIĘTO 3 MAJA. Celem ustalenia programu święta państwowego 3 Maja, prezydjum miasta zaprosiło szereg władz państwowych, władze wojskowe, oraz instytucje i organizacje społeczne na posiedzenie Komitetu organizacyjnego, które odbędzie się dnia 7 bm. w sali posiedzeń Rady m. na II. p. o godzinie 6 popoł.

PODWIECZOREK DZIENNIKARSKI W DRUGIE ŚWIĘTO WIELKIEJ NOCY. Świąteczny program podwieczorku dziennikarskiego, organizowanego przez Związek Dziennikarzy Polskich w Krakowie, przedstawia się nadzwyczaj imponująco. Na podwieczorku tym wystąpi po raz drugi tak hucznie poprzednio oklaskiwana artystka opery, p. Marja Chmielowa, która odśpiewa swym pięknym sopranem szereg aryj i pieśni przy akompanjamencie p. Ludwiki Grodzickiej, organizatorki muzycznej części podwieczorku. Witany zawsze entuzjastycznie znany śpiewak opery krakowskiej, p. Adam Mazanek, wykona przy akompanjamencie dyr. Wallek-Walewskiego, prolog z „Pajaców" oraz „Wiosnę" Pirandelliego. Na tymże podwieczorku wystąpi bardzo ceniony skrzypek, p. Ernest Tukacz, który odegra „Legendę" Wieniawskiego, „Scenę z baletu" Beriota, oraz „Czardasza" Hubaya. Akompanjować mu będzie doskonała pianistka, p. Stanisława Sułkowska. Czwartą atrakcją podwieczorku będzie występ p. Gustawa Łomińskiego z Wiednia, który jako mistrz fletu, odegra na tym instrumencie szereg utworów Haydna, Bacha i Poppa. Dużem urozmaiceniem podwieczorku będzie występ utalentowanej małej Hałusi Motyczyńskiej, która odtańczy walca i mazura. Na podwieczorku przygrywać będzie mistrzowska orkiestra 20 p. p. pod kierunkiem zasłużonego kapelmistrza, p. Juljusza Szreyera.

„KROWODERSKIE ZUCHY" W TEATRZE DOMU ŻOŁNIERZA. Teatr Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie, ul. Lubicz (przystanek tramwajowy) wystawia w czasie świąt, t. j. 4 i 5 kwietnia, arcywesołą krotochwilę w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego p. t. „Krowoderskie zu-

Śledztwo w sprawie nadużyć kpt. Remera w D. O. K. w Krakowie.

W sprawie nadużyć, popełnionych przez kpt. Remera, adjutanta gen. Kulińskiego w komisji gospodarczej krak. DOK. toczy się obecnie śledztwo, które wykazało, że suma sprzeniewierzona na szkodę Skarbu Państwa przekracza grubo kwotę 4000 złotych.

Kpt. Remer po popełnionym zamachu samobójczym znajduje się w szpitalu wojskowym, a po wyzdrowieniu osadzony zostanie w więzieniu śledczem.

Jak się okazało, prokuratura wojskowa zarządziła we wtorek przytrzymanie kpt. Remera z powodu jego nadużyć, jednak na prośbę aresztowanego pozostawiono go na wolnej stopie dla uzyskania przezeń pieniędzy, celem pokrycia szkody. Gdy usiłowania te zawiodły, kpt. Remer, zastawszy oficera żandarmerji w swem biurze, targnął się na swe życie.

Na tropie organizatorów jaczejek komunistycznych w naszem wojsku.

Aresztowanie w 5 dyonie taborów w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, w 5 szwadronie taborów w Krakowie wykryto wśród żołnierzy tajną organizację komunistyczną, mającą na celu tworzenie jaczejek bolszewickich.

Według dotychczasowych dochodzeń okazuje się, że nici afery komunistycznej prowadzą do Będzina i Sosnowca, gdzie też prowadzi wojskowość śledztwo.

W związku z wykryciem tej organizacji aresztowano w 5 szwadronie taborów w Krakowie dwu szeregowych, a to Szewczyka i Wójcika jako głównych członków komunistycznej organizacji. Aresztowanych osadzono w krak. więzieniu wojskowem, a sędzia śledczy prowadzi dochodzenia w tej sprawie.

—o—

chy". Początek o godz. 6'30 wieczorem. Muzyka wojskowa 1 p. sap. kolejowych.

ULGI W SŁUŻBIE WOJSKOWEJ. Dowódca okr. korpusu Nr. 5 Krakowie, ogłosił rozporządzenie ministra spraw wojskowych o ulgach w służbie wojskowej wobec tych szeregowych, którzy przed wstąpieniem do wojska pracowali na polu przysposobienia wojskowego. Ulgi te są: wyróżnienie przed frontem pododdziału zaraz po wcieleniu do wojska; nieporuczanie im w miarę możności fukcji profesjonistów, pocztowych i ordynansów kanc., o ile sami nie okażą do tego specjalnej chęci; wyznaczanie na zastępców komendantów izb; udzielanie zezwoleń już w okresie rekruckim na wychodzenie z koszar po zajęciach do capstrzyku, jak również udzielanie w niedzielę i święta przepustek na wyjazd w bliską okolicę; udzielanie 1—3-dniowego urlopu na święto p. w. tego rejonu pułkowego, z którego dany szeregowiec pochodzi; używanie jako pomocników instruktorów przy wyszkoleniu rekrutów; przyznawanie pierwszeństwa w przyjmowaniu do szkoły podoficerskiej; w szkole podoficerskiej, w razie dobrych postępów, mianować po dwóch miesiącach st. szereg., a po ukończeniu szkoły kapralem. — Ponadto komendanci P. K. U. otrzymali polecenie, aby przy poborze rekrutów uwzględniali prośby członków oddziałów przysposobienia wojskowego odnośnie co do wyboru broni i pułku w ramach dotyczących przepisów i rozdzielników.

PRZYPOMNIENIE DLA PODATNIKÓW. W miesiącu kwietniu br. obowiązane są osoby, uplacające podatek osobisto-dochodowy, przedłożyć zeznania do wymiaru tego podatku na rok 1926, a równocześnie muszą w Kasie Skarbowej na rachunek tegoż podatku wpłacić połowę wymierzyć się mającej należytości. Ze względu, że niejednokrotnie wskutek nieumiejętnego zestawienia fasji podatkowej płatnicy narażeni są na niesłuszny wymiar podatku — celem przeto ułatwienia w sporządzaniu fasji udziela biuro Związku Lokatorów, plac Matejki l. 3 codziennie w godzinach popołudniowych bezpłatnych porad i informacyj przez fachowo uzdolniony personal w sprawach podatkowych.

APEL DO DŁUŻNIKÓW L. O. P. P. Uprasza się członków L. O. P. P. wpisanych na listę Woj. Komitetu w Krakowie, a zalegających z wkładkami od 1924 r. by zaległe wkładki wyrównali, ewentualnie zwrócili swe legitymacje do biura Woj. Komitetu L. O. P. P. przy ul. Zacisze L. 5, II p. Wysyłanie bowiem ciągłych upomnień nie odnoszących skutku naraża L. O. P. P. na stratę czasu i pieniędzy. Konto P. K. O. Nr. 405.654.

OGRANICZENIA POSIADANIA I NOSZENIA BRONI PALNEJ. Wojewoda krakowski zarządził ograniczenia posiadania i noszenia broni palnej na terenie całego województwa łącznie z miastem Krakowem.

W myśl tego rozporządzenia pozwolenie władzy na posiadanie i noszenie broni palnej będzie udzielone jedynie w wypadkach zasługujących na uwzględnienie. Karty na broń, które przed ogłoszeniem tego rozporządzenia wydano, uprawniają tylko wtedy, jeżeli ważność ich odnowi właściwa władza (starostwo względnie dyrekcja policji) w ciągu dni 14-tu po ogłoszeniu tego rozporządzenia. W tym samym terminie winny wszystkie osoby, które były dotychczas uprawnione na zasadzie patentu o broni do posiadania broni palnej bez specjalnego pozwolenia postarać się o pozwolenie na posiadanie tej broni.

Do osób, które nie mają stałego miejsca zamieszkania na terenie krakowskiego Województwa, albo które w czasie, w którym to rozporządzenie obowiązuje, przeniosą swe stałe miejsce zamieszkania do krakowskiego Województwa, a są w posiadaniu należycie wystawionej karty na broń palną, będą się stosować postanowienia tego rozporządzenia dopiero po upływie 8 go dnia po ich przybyciu na teren tutej. Województwa. Po 8 dniach będą to osoby tylko wtedy uprawnione do posiadania i noszenia takiej broni, jeżeli ich karty na broń będą widymowane z powołaniem się na § 1 niniejszego rozporządzenia przez władze uprawnione w myśl tego §-fu do wydawania kart na broń. Przekroczenia odnośnych przepisów będą surowo karane. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia.

PRZEKOPY GROBÓW NA CMENTARZU RAKOWICKIM, prowadzone są od szeregu tygodni celem uzyskania większej ilości miejsc do grzebania zmarłych. Szczątki z grobów przekopanych zostaną złożone we wspólnym grobie. Rozkopywanie kwater wykazuje grunt bardzo wilgotny, a trumny, zwłaszcza dębowe, wytrzymują wilgoć nawet 40. lat.

SZPITAL DLA CHORYCH GRUZLICZNYCH na Prądniku Białym mieści obecnie 90 chorych, a jest nadzieja, że w lecie br. zostanie on znacznie rozszerzony. Leczą się tam rekonwalescenci, zaś chorzy z gruźlicą otwartą pomieszczeni są w pawilonie izolowanym szpitala św. Łazarza. Również i ten pawilon zostanie w najbliższym czasie znacznie powiększony przez uzyskanie szeregu miejsc wolnych na oddziele ocznym szpitala.

ZŁOSLIWY WYBRYK OPRYSZKA. Nieznany sprawca rozbił wczoraj w nocy szybę automatu pożarnego przy ul. Gontyna l. 2 i zaalarmował straż pożarną, która przybywszy na miejsce stwierdziła, że padła ofiarą karygodnego wybryku.

POD KOŁAMI LOKOMOTYWY. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Bazylego Franciszka lat 40, kolejarza, który w czasie wykonywania czynności służbowych został na stacji Kraków—Płaszów najechany przez parowóz i doznał obrażeń cielesnych, przyczem parowóz uciął mu rękę przy ramieniu.

PODRZUTEK. Wczoraj rano znaleziono w bramie domu przy ul. Lwowskiej l. 13, dziecko płci męskiej w wieku 4—5 miesięcy, porzucone tam przez nieznaną matkę. Dziecko, które ubrane było w białą koszulkę i barchanową sukienkę oddano do żłóbka, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

SRUL ZAGINĄŁ. Jetti Blumer zam. przy ulicy Szpitalnej l. 24 doniosła, że zaginął jej na placu Nowym syn Srul lat 6 licz.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Na szkodę Jana Królikowskiego zam. przy ul. św. Tomasza l. 4, I. p. skradziono ze zamkniętego mieszkania przez urwanie kłódki — garderobę i biżuterję wartości 350 złotych. — Markus Handes zam. przy ulicy Miodowej l. 15, doniósł, że skradziono mu ze zamkniętej piwnicy przy ul. Brzozowej l. 9 około 40 flaszek wina owocowego „Malaga" i „Tokaj" — wartości 100 zł. — Joachim Gross, zam. przy ul. Brodzińskiego l. 10 doniosł, że skradziono mu z podwórza domu 2 beczki ze śledziami wartości 300 zł.

—ooo—

Z SALI KONCERTOWEJ.

„STABAT MATER", Oratorjum Jakóba Rosini'ego.

„Stabat mater" Rosiniego miało być wykonane w sali Sokoła w palmową niedzielę po południu. Gdy jednak okoliczności pewne na to nie pozwoliły, Tow. Muzyczne, za którego staraniem dzieło to miało być wystawione, przeniosło jego repryzę na Wielki Czwartek po południu do wspaniałej świątyni na Wesołej, która zarówno ogromem swym, jako też odpowiednio obszernym chórem świetnie nadaje się do tego rodzaju koncertów religijnych. Pragnąc wysłuchanie arcydzieła uprzystępnić najszerszym warstwom, nie pobierano też żadnych płatnych wstępów, zadowalając się niemą kwestą. — Myśli też obecnego dyrektora Tow. Muzycznego, p. Bol. Wallek-Walewskiego, gorąco przyklasnąć należy. Może w ten sposób, uprzystępniając najszerszym warstwom wysłuchanie arcydzieł muzyki, wpłynie młody dyrektor na rozbudzenie popytu na muzykę artystyczną, który to popyt w ostatnich kilku latach konsekwentnie niszczono.

Wykonanie „Stabat Mater", znane jest w Krakowie z kilka a może kilkunastokrotnych wykonów ostatnich, pod dyrekcją p. B. Walewskiego zawsze świetnych. W specjalnym zakresie muzyki religijnej jest „Stabat Mater" Rosiniego, niemal genialnym pomnikiem jej upadku, jakgdyby wspaniałym kwiatem, wyrastającym na gruncie fałszywego kierunku, w którym muzyka wzięła rozbrat zupełny z ideą i słowem, dla umiłowania jedynie formy, to bowiem „Stabat Mater" pozbawione jest istotnie nastrojów religijnych a przedstawia się jakby jakaś potpourri z opery świeckiej, w którem obok momentów dramatycznych, mieszczą się, a nawet dominują wesołe, że nie powiem swawolne odgłosy życia.

Kretzschmer, znakomity estetyk muzyczny, twierdzi, iż powinno być wykonywane we wszystkich uczelniach muzycznych, jako odstraszający przykład i dowód, do czego prowadzą spaczone pojęcia o sztuce.

Pomimo jednak całej słuszności tego poglądu, „Stabat Mater" Rosiniego, roztacza dzieło to, tak wielki przepych barw muzycznych, posiada tak wspaniałą i ujmującą zewnętrzną szatę, skupia w sobie mnogość przepięknych linji melodyji, że jako zabytek historji muzyki ma nie tylko dla melomana, lecz i zwykłego słuchacza, urok nieprzeparty i wdzięk, które na długie jeszcze lata zachowają jego walory muzyczne i świeżość prawdziwego arcydzieła.

Słusznie tedy uczynił dyr. Walewski wykonując je dla szerszych sfer, tem więcej, że wykon tego dzieła stał na bardzo wysokim poziomie odtwórczym, w czem zasługa zarówno dyrygenta, jakoteż wybornych śpiewaków solistów i chórzystów, jak niemniej i orkiestry „Związku muzyków zawodowych".

Dla ścisłości kronikarskiej, z bieżącego ruchu muzycznego, nadmienić mi wypada, iż w sali Starego Teatru wykonało „Two Oratoryjne" pod dyr. p. St. Barańskiego, oratorjum Fr. Liszta „Chrystus".

Stanisław Bursa.

STYPENDJUM DLA WDÓW I SIEROT PO CZŁONKACH T. N. S. W.

Zarząd Okręgu lwowskiego Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych ogłasza konkurs na jednorazowe stypendja z funduszu im. A. Mickiewicza. O stypendja mogą się ubiegać wdowy i sieroty po nauczycielach szkół średnich, którzy byli członkami Towarzystwa.

Podania należy nadsyłać na ręce Zarządu Okręgu Lwowskiego T. N. S. W., Lwów, ul. Łyczakowska l. 5 — do dnia 31 maja br.

—o—

ODWOŁANIE ZAWODÓW NARCIARSKICH W ZAKOPANEM

(D.) Zapowiedziane na okres świąt wielkanocnych zawody narciarskie na Hali Gąsienicowej nie odbędą się, a to ze względu na trudności wynikające z transportem sprzętów do zawodów w góry.

Dla zwolenników sportu narciarskiego warunki śnieżne dla biegów w górach doskonałe — do skoków jednak brak śniegu na obydwóch skoczniach.

Włoskie Madonny.

(Nowe poezje Jana Pietrzyckiego).

Kto, przywodząc na pamięć galerje Włoch, czy wnętrza starych italskich kościołów, nie przypomni pełnych poezji Madonn włoskich? Bellini, Perugino, Rafael i tylu innych mistrzów zaklęło potęgę pendzla w te cudowne, dziewczęce oblicza, nacechowane świętością natchnienia, czy urokiem młodego życia.

Transformacją poetycką tych właśnie Madonn jest ostatnia serja poezji Jana Pietrzyckiego, objęta tytułem „Włoskie Madonny“, z której celniejsze wyjątki doczekały się niedawno tłomaczenia na język włoski, dokonanego przez Armanda Corsiniego.

Dwie serje poezyj Pietrzyckiego trafiają najkategoryczniej w istotę jego talentu — to wytworny tom poezji „o Bogu marmurowym“, który ukazał się w tym roku w pierwszem wydaniu (o książce tej pisał na łamach „Gońca“ Witold Bełza) i nowa serja: „Włoskie Madonny“. Obydwie te serje ukazują odrębną, indywidualną fizjognomję poety, objawiającą się w świetnem przetwarzaniu tematów włoskich, italskiego słońca i kolorytu, czego nikt inny w naszej poezji nie zdołał oddać z taką ekspresją i odczuciem południowego nastroju.

Jeden z krytyków warszawskich nazwał Pietrzyckiego „ostatnim polskim parnasistą“. Określenie to odpowiada jednak tylko formie jego poezji. Forma to niepokalana w strukturze i dźwięku, doprowadzona w pewnych momentach do wirtuozowstwa, lecz zamknięta w klasyczne linje, mówiąca pełnią poczucia piękności polskiego języka. Nic dziwnego! Pietrzycki tłómaczył kiedyś znakomicie Anakreonta i Horacego, na klasycznych wzorach kształcąc swój kunszt wersyfikacyjny.

W treści jednak jest on przedewszystkiem poetą-malarzem. Przemawia intensywną, jasną farbą i kategorjami obrazów. Te obrazy odgrywają u niego tak wielką rolę, że stają się allegorją jego uczuć. Jest w tem wielka dyskrecja artystyczna wypowiedzenia się. Poeta nie rzuca swej jaźni na powszedni targ codzienności, osłania ją barwą renesansowego obrazu, kształtem klasycznego posągu, czy soczystą młodością włoskiego pejsażu. Przeciętny czytelnik zrozumie tylko kształt powłoki, lecz czytelnik subtelny (a na tym chyba tylko zależy poecie-artyście), kształtem owej powłoki przeczuwa utajony sens i ton uczucia poety.

Pierwsza myśl o transkrypcji „Włoskich Madonn“ zbudziła się u Pietrzyckiego w czasie pobytu jego w Paryżu, gdzie przemówiła do poety pierwszym akordem tego cyklu sławna „La belle jardiniere“ Rafaela, pod której magnetycznym wpływem powstał kolorowy erotyk:

Nie pójdę już za tobą w cichych pól słoneczność,
Nie ustroję cię w blaski, ni w liljowe cienie.
Otom widmem, schodzącem w fijołkową wieczność,
W kraj błękitny, którego imię: Zapomnienie.

Farby krasy wiosennej brałem niegdyś z tęczy,
W rozkochaniu na ciebie rzucałem je dumnie.
Jestem dźwiękiem, co umilkł, struną, co nie dźwięczy
I wiem dobrze, że nigdy nie powrócisz ku mnie.

Lecz inne się do ciebie wyciągną ramiona.
Gdy kiedyś w zamyśleniu słonecznej godziny
Rozmodlonym się zjawisz, przezemnie wyśniona,
Pani cudna o twarzy mojej Fornariny.

„Włoskie Madonny“ Pietrzyckiego rozmieściłbym tematowo w czterech kategorjach: jedne są erotykami, drugie poetyckiem tłomaczeniem idei obrazu, inne efektem słoneczności klasztornych włoskich wirydarzy, inne znów pieśnią pochwalną ku czci włoskiego słońca i przyrody, z której im wykwitają postacie tych Madonn.

Oto prześliczny przyświew „aktu strzelistego“ do Madonny Vivarinjego:

Przystanęłaś śród kwiatów, co różowo kwitną,
Wkoło wzgórza, melodją grające błękitną.
Tyle słońca i złota... blaski w oczach rosną...
Pośród łąki wiosennej jesteś sama wiosną!

Pietrzycki rok rocznie spędza pewien czas we Włoszech, a najukochańszą dlań częścią ziemi włoskiej, to pełna mistycznego nastroju ziemia umbryjska, mówiąca urokiem średniowiecznych miast, jak Orvieto, Perugia i Assyż, opromieniona poezją św. Franciszka. Wiele Madonn Pietrzyckiego jest właśnie posiewem tego umbryjskiego nastroju. Czyż nie owe mistyczne Franciszkańskie Fioretti podyktowały mu słoneczne strofy wiersza, zatytułowanego: „Kwiaty brata Rajmunda“:

Kwiaty brata Rajmunda zakwitły o wschodzie
W pełnym woni, pienistym, klasztornym ogrodzie.
Dłoń pobożna zerwała na grzędach snop wonny,
By ustroić nim ołtarz z obrazem Madonny.

Przed obrazem klasztornym wiosenny czar płonie:
Hijacynty różowe i białe lewkonje,
Tulipanów czerwone i żółte naręcza
Kolorami uśmiechów zagrały, jak tęcza.

— Dobry bracie Rajmundzie! Modlitwa twa gości
W onych kwiatach, jest pełna słonecznej radości
I zachwytów, śród których cudownie się złoci
Utajony, przeczuły Duch Bożej Dobroci.

Psycholog zurychski, profesor Pfister żąda od poezji powojennej, by czytelnikowi przynosiła „dużo słońca i wiele ukojenia“. To zadanie właśnie spełnia wydatnie ostatnia serja poezji Pietrzyckiego.

Dr. Kazimierz Weber.

Przygoda w latarni morskiej.

Wspólne pożycie ludzi, stanowiące z natury rzeczy podstawę dla ciągłej wymiany myśli, dla współpracy i dla dzielenia się radością i smutkiem, ma swój tragiczny wyjątek w życiu ludzi, którym los przeznaczył wspólny pobyt w odległej latarni morskiej. Zwyczajnie straż nad taką latarnią pełni dwóch ludzi, skazanych zresztą na straszną samotność, bo gdy jeden z nich czuwa, drugi według nieubłaganych praw natury musi zażywać snu. Latarnia sterczy zazwyczaj na samotnej, skalistej wyspie, odległej zwykle znacznie od stałego lądu. — Wokół śpiewa, śmieje się lub marszczy i gniewa zmienne morze. Świat z całym pryzmatem życia jest odległy, a jeszcze dalszym, niż materjalny, jest świat duchowy. Pragnienia i wspomnienia, podejrzenia i niepokój nurtują dusze ludzi, zmuszonych całemi latami przebywać we wspólnem odosobnieniu. Takich dwóch ludzi widuje się z sobą tylko przez krótką chwilę w czasie posiłku. Lecz cóż mają sobie oni do powiedzenia? Nic. W ich umysłach powstaje ubóstwo myśli, fantazji, wyobraźni. Spoglądają na siebie w milczeniu, a ogarnia ich jedna obawa: obawa przed szaleństwem, które podstępnie czyha na nich, skutych niewidocznemi a jednak istniejącemi więzami samotności.

Prawdziwie dramatyczny przypadek zdarzył się niedawno w latarni morskiej w miejscowości **Longships Light House** u południowo-zachodniego przylądka Anglji. Jak wiadomo, latarnia taka powinna być na zewnątrz starannie wybielona, jak również skały, na których się wznosi, powinny być białe, gdyż właśnie ten kolor służy jako znak orjentacyjny dla okrętów. Praca, połączona z malowaniem ścian latarni, nie jest wolna od niebezpieczeństwa, gdyż człowiek, który tę czynność spełnia, siedzi na desce, zawieszonej na linie ponad przepaścią.

Jan Wardt, jeden ze strażników z Longships, właśnie się zabrał do takiej roboty. Powierzywszy swoje życie silnej linie, przymocowanej do krawędzi wieży, trzymając w ręce długą trzcinę, na której końcu przytwierdzony był wielki pendzel, siedział na desce, mającej zawieszone z boku wiadro z farbą i pociągał szeroko pendzlem, znacząc białe smugi i nucąc sobie dla urozmaicenia nudnej pracy piosenkę ze stron rodzinnych.

Nagle doszedł go z góry śmiech przeraźliwy, mający w sobie coś szatańskiego. Latarnik zwrócił tam swoje oczy i zobaczył swego towarzysza, Daltona Roberta, stojącego prawie nad nim i wpatrzonego weń z dziwnym błyskiem w oczach.

— Janie, ktoś z morza cię woła, — zejdź zaraz na dół — zaśmiał się tamten z góry z dziwnie zmienionym akcentem w głosie.

— Czyś oszalał? — rzekł Wardt, nie zdając sobie sprawy ze znaczenia tajemniczych, groźnych słów. — Czego chce odemnie ten, co mnie woła z dołu?

— Zejdź na dół, słyszę, jak fale cię wołają...

— Robercie, ja — cię nie rozumiem, — wybełkotał Wardt, tknięty przeczuciem strasznej rzeczywistości.

— Zatem czekaj, — odparł Dalton i chwycił drżącemi rękami węzeł liny, aby go rozwiązać; na szczęście ciężar ciała zawieszonego nie pozwalał na razie na wykonanie tego planu. Wardt spostrzegł jego usiłowania i wydał okrzyk strachu:

— Boże mój, — zwarjował, — samotność pozbawiła go rozumu!...

Dziki, niesamowity śmiech był odpowiedzią.

— Zaczekaj chwilę, wrócę zaraz, — rzekł szaleniec, znikając.

Wardt wypuścił pendzel z rąk i począł się spinać w górę. Zaledwie dosięgnął gzymsu wieży, gdy nieszczęśliwy towarzysz z pałającemi oczyma i ściśniętemi ustami ukazał się, wywijając trzymaną w rękach siekierą.

Wardt był gotów chwycić się gzymsu i zawisnąć na piętrze wieży, podczas gdy towarzysz jego kilku uderzeniami siekiery w węzeł przeciął linę. Wywiązała się straszna, tragiczna scena. Warjat rzucił się na towarzysza, starając się strącić go w dół na skały, które otaczały wieżę. Wardt bronił się rozpaczliwie, lecz walka była nierówna, bo szaleństwo jakby mnożyło siły Daltona. Szczęściem ten ostatni czy to skutkiem uderzenia, jakie otrzymał w śmiertelnej walce, czy to skutkiem desperackiego rozmachu, jakiem chciał dosięgnąć towarzysza, stracił równowagę i runął w przepaść, rozbijając się na skałach.

Wardt był ocalony, ale gdy przypłynęła z wybrzeża barka, przywożąca jak zwykle żywność i odbierająca sprawozdanie, a marynarze przyszli odwiedzić strażników, naleźli go na wpół ogłupiałego i z wielu siwemi włosami w czarnej jeszcze poprzedniego dnia czuprynie.

L. W

Jak w Wilnie oszukują skarb państwa.

(Od naszego korespondenta).

Wilno, 31 marca.

Jak wiadomo, od połowy 1924 r. wyrób i sprzedaż sacharyny zostały zmonopolizowane. Szereg fabryk państwowych (u nas w Wilnie fabryka „Slad“ przy ul. Miłosiernej), z dostarczonego surowca wyrabiają sacharynę, określonej ustawowo jakości (330-krotnej słodyczy), w postaci pastylek i kryształów. Korzystając z tego, że popyt na sacharynę — zwłaszcza wśród warstw włościaństwa — jest większym od podaży, od niejakiegoś czasu pojawiły się na rynku falsyfikaty, zazwyczaj niegodne do użycia, w opakowaniu rzekomo dawnych fabryk. Te falsyfikaty podrywają zaufanie do prawdziwej sacharyny monopolowej, a co zatem idzie, przyprawiają skarb o ogromne straty.

Z monopolem spirytusowym nie dzieje się lepiej brak wyraźnej i dokładnie przemyślanej polityki gospodarczej idzie na rękę ludziom złej woli. Taki fakt, że monopol spirytusowy nie posiada dotychczas ostatecznie ustalonego i obowiązującego wzoru pieczęci, które się nakładają na butelki w rozlewniach, utrudnia niezmiernie kontrolę i wykrycie ewentualnych podrabiań. W wielkiej rozlewni na przykład, jest równocześnie w użyciu do 12 pieczęci nieidentycznego wzoru!

Dalej, jeszcze jedno nieprzemyślane dokładnie posunięcie organizacyjne monopolu, pociągające za sobą stratę i dla konsumentów i dla skarbu. Mianowicie, hurtownia spirytusowa w Wilnie, celem udostępnienia odbioru spirytusu detaliście na prowincji, dla którego koszta przewozu nie kalkulują się, udziela swoim ekspozyturom powiatowym (które to zaopatrują detalistę prowincjonalnego) 5 proc. rabatu na przewóz z Wilna, przez co spirytus w sprzedaży detalicznej w Wilnie i na prowincji jest w jednej (ustawowo określonej złotych) cenie. I tu zła wola robi dobry interes: transporty spirytusu przeznaczone dla prowincji, mające 5 proc. rabatu na przewóz, wędrują nie do Święcian lub Oszmiany, lecz... w ręce handlarzy wileńskich, którzy 5 proc. „premję transportową“ skarbu kładą do swoich kieszeni! A co z tego wynika? Skarb traci 5 proc. plus zmniejszoną konsumcję, na prowincji zaś tem lepiej prosperują gorzelnie potajemne!

Oto wiązanka faktów, godnych zastanowienia, składających się na tło obecnego przesilenia gospodarczego.

— ooo —

MOSTY ŻELAZNE,
KONSTRUKCJE ŻELAZNE,
KOTŁY ROZNYCH SYSTEMOW,

jako specjalność — KOTŁY SYSTEMU:
BABCOCK i WILCOX W LONDYNIE

KOMPLETNE URZĄDZENIA:

rzeźni, chłodni, gazowni, elektrowni, wodociągów, cukrowni, gorzelni, drożdżarni, browarów, tartaków, rafinerji nafty, cegielni

Maszyny parowe, kompresory, żurawie, pompy, walce drogowe, wozy tramwajowe

dostarczają na dogodnych warunkach

Polskie Fabryki Maszyn i Wagonów
L. ZIELENIEWSKI

SPÓŁKA AKCYJNA
KRAKOW

Warszawa, Aleje Ujazdowskie 36. Telefon 73-83.

Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla S. A. w Krakowie

podają do wiadomości, że stosownie do zatwierdzenia Min. P. i H. z d. 11 października 1925 r. kapitał akcyjny Spółki przewalutowanym został na 20,000.000·— Złotych i podzielony na 800.000 sztuk akcyj po Zł. 25·— wart. nom. Na tej zasadzie zarządza się wymianę dotychczasowych akcyj markowych I, II i III emisji o wartości nominalnej jednej akcji Mk. 500·— na nowe akcje złotowe o wartości nominalnej jednej akcji Zł. 25·— w stosunku **jednej dotychczasowej akcji markowej za jedną nową akcję złotową.** Wymianę uskuteczniać będzie Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, w czasie od 8. kwietnia do 31. grudnia 1926 r., wypłacając równocześnie kupon złotowy Nr. 3 za rok 1924.

Do wymiany przedstawiać należy tedy akcje markowe, zawierające arkusz kuponowy z talonem i wszystkimi kuponami od Nr. 3 za rok 1924 włącznie. Wzamian zaś wydane będą nowe akcje złotowe z kuponem począwszy od Nr. 4 za rok 1925 i talonem, oraz wypłacaną dywidenda za rok 1924. Akcje markowe wraz z arkuszami kuponowymi przedkładać lub nadsyłać należy do wymiany Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Krakowie z konsygnacją, zawierającą imię, nazwisko i miejsce zamieszkania wymieniającego, ilość sztuk z numerami akcyj w porządku arytmetycznym, dokładny adres, pod jakim mają być wysłane wzamian nowe akcje złotowe i dywidenda, oraz oświadczenie przyjęcia przez wymieniającego tak wszelkiej odpowiedzialności za przedłożone akcje markowe, jak i zobowiązania złożenia Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Krakowie innych akcyj prawdziwych w razie, gdyby między przedłożonemi akcjami markowemi znajdowały się akcje zamortyzowane, lub nie autentyczne. Akcje markowe wraz z arkuszami kuponowymi mogą być składane Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, albo bezpośrednio, albo przez Zakład Główny w Warszawie lub Oddziały tego Banku we Lwowie i Poznaniu. Akcje będą wysyłane franko, jako przesyłka wartościowa, atoli na ryzyko wymieniającego. Formularze konsygnacji ze wskazówkami wypełnienia, wydaje i przesyła Bank bezpłatnie. Niewymienione do dnia 31 grudnia 1926 r. akcje złotowe, zdeponowane będą na koszt i niebezpieczeństwo właścicieli w Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie.

Tytułem zwrotu kosztów emisji i konfekcji nowych akcyj złotowych oraz należytości i wydatków z wymianą połączonych, będzie potrąconą kwota 50 groszy od akcji przy wypłacie kuponu. Jakiekolwiek dalsze koszta, należytości lub portorja nie będą pobierane.

W sprawach dotyczących wymiany akcyj i wypłaty dywidendy, zgłaszać się należy tak osobiście, jak i w drodze listowej wyłącznie do Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, Lwowie, Poznaniu lub Warszawie.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1926 r.

Reklama dźwignią handlu!!

Przyjechał na krótki czas

CYRK A. Ciniselli

w Krakowie, przy III. moście (ul. Starowiślna)

W niedzielę 4 kwietnia br. Uroczyste otwarcie cyrku. Wielki program atrakcji światowych. — **W niedzielę 4 i poniedziałek 5 kwietnia po dwa wielkie przedstawienia** o jednakowym programie. — Dzienne o g. 4-tej, wieczorowe o godz. 8-mej. Szczegóły w afiszach i programach. 603

Przy cyrku dla zwiedzania P. T. Publiczności Zwierzyniec czynny codziennie od godz. 10 rano za opłatą dla dorosłych 50. groszy od dzieci, uczniów i żołnierzy 30 groszy.

AŻEBY BYĆ PIĘKNYM
trzeba braki natury uzupełnić.

„Ligja“ płyn na stałe uczernienie brwi i rzęs. „Ligja“ róż nadający rumieńce naturalne. „Ligja“ puder łopianowy, najlepszy środek działający dodatnio na tłuste włosy, osusza je, usuwa łupież, przyspiesza porost, czyni przytem włos miękkim i puszystym „Ligja“ bławatek do powiększenia pow ek. „Ligja“ krem do pielęgnowania cery. „Ligja“ krem do złuszczania naskórka. „Ligja“ spirytus chrzanowy do mycia włosów oraz wszelkie kosmetyki do upiększenia cery. Niema siwych włosów, farbuję we wszystkich najpiękniejszych kolorach, wspaniałemi francuskiemi farbami, według najnowszych modeli. Wyrabia się wszelkie modne włosowe roboty oraz peruki we wszystkich kolorach. 697

„LIGJA“ Zakład Kosmetyczno-fryzjerski
FR. BUDZIASZEK, KRAKÓW, GRODZKA 3.

Najsilniejsze bóle głowy usuwa.

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH



znak fabr.
„KOWALSKINA“
LABOR. CHEM.-FARMAC.
AP. KOWALSKI
A.K.
W WARSZAWIE

Najsilniejsze bóle głowy usuwa.

Kursa naukowe „WIEDZA“

pod osobistem kierow. Prof. Bogusł. Butrymowicza, Kraków. Studencka l. 14. — Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1925/26. Kursa obejmują: 1) Kursa maturyczne: gimnazjum klasyczne, humanistyczne, neohumanistyczne i matematyczno-przyrodnicze 1-roczne i 2-letnie; 2) Kurs niższej szkoły średniej w zakresie 4-ch klas; 3) Kurs seminarjum nauczycielskiego jednoroczny i dwuletni; 4) Kurs szkoły handlowej jednoroczny i półroczny; 5) Analogiczne kursa pisemne wszystkich typów zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek i programów nauki, połączone zostały z kursami zbiorowemi w Krakowie i prowadzone są przez uczących na powyższych kursach profesorów szkół średnich równolegle z normalnym tokiem nauki tychże Kursów. — Na Kursach „Wiedza“ udzielają nauk tylko najwybitniejsze siły fachowe gimnazjów krakowskich od 5 do 6 godzin dziennie. — Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie. Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (enic). Dla wojskowych i inwalidów opust 25 procent. Wszelkich informacyj udziela sie bezpłatnie.

520



RATUJCIE ZDROWIE!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że
75% chorób powstaje z powodu obstrukcji

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 45 lat w całym świecie

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

jak to stwierdzili prof. berlińsk. uniwersyt. Dr. v. Leyden, Dr. Martin, Dr. Hochfloetter, i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie, są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z Gór Harcu Dra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Zioła z Gór Harcu Dra Lauera zostały, nagrodzone na wystawach lekarkich najwyższemi odznaczeniami i złotemi medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach. Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.

Cena ½ pudełka zł. 1·50, podwójne pudełko zł. 2·50.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

UWAGA! Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprezentant na Polskę: **Józef Grossmann, Warszawa, ul. Chmielna 49.**

Sypialnia!

jasna, ostatnia nowość, **wykończenie pierwszorzędne pod gwarancją** i sekretarz mahoniowy inkrustowany w stylu Marji Teresy i kredens do jadalni duży do sprzedania **w stolarni, ul. Kościuszki 27.** 601

„ZESPÓŁ“
ZAKŁAD KRAWIECKI
Juljusza Giermka

Kraków, Garncarska 7, parter poleca stroje męskie, wykonanie pierwszorzędne.

Ceny niskie.

DOM HANDLOWY
A. GEPNER
WARSZAWA, Grzybowska 27

METALE

Cyna, antymon, cynk, BLACHA CYNKOWA, oraz blacha pocynkowana, miedź, BLACHA MIEDZIANA, aluminjum, blacha aluminjowa, BLACHA BIAŁA (pocynowana), blacha cienka czarna angielska, ołów, blacha ołowiana, BLACHA MOSIĘŻNA, RURY, PRĘTY, DRUTY miedziane, mosiężne, aluminjowe, ołowiane. RURY ŻELAZNE OBCIĄGANE MOSIĄDZEM.

ZAKUP I SPRZEDAŻ starych metali oraz zamiana na nowe.

Telefon: 90—27, 55—25. Telefon: 90—27, 55—25.

611

O Reymoncie w Ameryce.

Śmierć znakomitego autora „Chłopów" rozległa się nietylko szerokiem, ale i długotrwałem echem na łamach prasy zagranicznej. Znany tłumacz francuski „Chłopów", p. Franck L. Schoell, zajmujący na uniwersytecie Berkeley w Kalifornji, katedrę literatury francuskiej, przyczynia się znakomicie i niezmordowanie do coraz to wydatniejszej znajomości Reymonta po tamtej stronie Oceanu. I tak w styczniowym numerze czasopisma „The literary Digest, International Book Review", zamieścił dłuższy artykuł o arcydziele Reymontowem, oparty, jak zaznacza, o osobiste wspomnienia i rozmowy z autorem. Punktem wyjścia, początkowem pchnięciem na drogę napisania „Chłopów" było przeczytanie „La Terre" Zoli w roku 1897, w środowisku autentycznem tej powieści, bo na wsi francuskiej, położonej w Beauce, opodal Chartres. Ten pierwszy tak ważny, choć twórczy, był czysto negatywny, przepojony oburzeniem na autora za sponiewieranie naturalistyczne chłopa francuskiego. Oburzenie to było tak silne, że Reymont myślał pierwotnie o wzięciu w obronę pokrzywdzonego w powieści, poświęconej francuskiemu chłopu! W latach następnych dopiero z tego pierwszego odruchu twórczego zorganizowała się wspaniała epopeja polskiego chłopa, tak nacechowana realizmem, nieraz surowym, (p. Franck L. Schoell przypomina protestujące listy, nadsyłane do „Tygodnika Ilustrowanego" przez bogobojnych czytelników roku pańskiego 1904!), ale tak daleka od karykaturalnego naturalizmu Zoli.

Z wielką racją podnosi prof. Schoell głęboką różnicę, zachodzącą w samem już wychowaniu mieszczucha Zoli i syna wiejskiego organisty, Reymenta-Reymonta. Widzi go młodego w otoczeniu żółtowłosych Tomków, Pietrków i Antków, oraz modrookich Hanek i Józek (czytelnik polski ma tu nawet lekką rozkosz egzotyczną, czytając owe imiona z Lipek w transkrypcji angielskiej: „Heno doubt, associated with many flaxenhaired Tomeks, Pietreks and Autekles, with the petticoated, blueeyed Hankas and Joskas...). Wyobraża go sobie rzucającego kamyki w kacze kałuże nadsłuchującego muzyki idącej z żydowskiej karczmy, wałęsającego się z psami po polach i obserwującego rozpacz kowalowej, której grządki podeptał wieprz sąsiadki...

Artykuł p. Franck-Schoella robi istotnie wrażenie bliskiego zżycia się z Reymontem. Nie brak w nim i Reymonta gawędziarza, jednego z najżywszych, jakich miała Polska. Znajdujemy więc tu i ową znaną anegdotę, którą Reymont tak lubił opowiadać (słyszał ją z jego ust i niżej podpisany), o swojem zasłabnięciu na serce w czasie pisania „Chłopów". Lekarzowi francuskiemu, który żartobliwie stwierdzał, że pacjent jest „jak po balu", odpowiedział: „Istotnie! Trzy dni pisałem wesele Boryny".

Artykuł zdobi fac-simile listu, pisanego do p. Schoella w lipcu 1919 roku z Chicago (Reymont przyjechawszy do Paryża wraz z kongresowem binrem naukowem krakowskiem, wyjechał wnet do Stanów Zjednoczonych. Nawiasem powiedziawszy, w czasie owej 7-dniowej (!) podróży z Warszawy do Paryża, owej jazdy „na kongres", można było dobrze poznać niewyczerpanego gawędziarza, jakim był Reymont! Podpisany nie zapomni, z jakim entuzjazmem opowiadał on — na wyjezdnem zagranicę — o ślicznem polskiem Pomorzu, „gdzie to zboże kłania się falom, a fale zbożu..."). List ten, jako charakteryzujący lakonicznie, ale pochlebnie francuski przekład „Chłopów", podaję poniżej.

„1 lipca 1919, Chicago, Hotel Plaga. Szanowny Panie! Zwracam rękopis „Chłopów"; przeczytałem uważnie i o ile wystarcza moja znajomość francuszczyzny, przekład pański jest bardzo wierny, a przytem robi wrażenie prostoty, czyli możliwie najlepiej oddaje oryginał. Bardzo bym się cieszył, żeby „Chłopi" mogli wyjść w książce jak najprędzej. — Ja pozostaję w Chicago z jakiś tydzień, w przyszły poniedziałek będę miał odczyt, a potem ruszę na objazd miast dalszych. Pragnąłbym się przedtem widzieć jeszcze z Sz. Panem. — Łączę słowa szczerej życzliwości Sz. Pani ślę ucałowanie rączek. — Sługa Wł. St. Reymont".

Do listu tego dodaję już tylko słowo komentarza. Tuż przed wyjazdem do Ameryki, w rozmowie ze mną, Reymont bardzo ostro wyrażał się o poprzednich próbach francuskiego przekładu „Chłopów" i o swych poprzednich przekładaczach. Na tem tle tem żywiej uderzają życzliwe słowa o przekładzie ostatnim.

Tytułem post-scriptum przydaję, że na innem miejscu wspomnianego numeru „The literary Digest" wspomina p. Schoell o ostatnim liście Reymonta, który dostał już po jego śmierci. List był pisany 20 listopada, parę godzin po śmierci Żeromskiego. Reymont był bardzo pod wrażeniem tej katastrofy i pisał: „Teraz na mnie kolej"...

Władysław Folkierski.

Zapomniane aforyzmy Sienkiewicza

Nowe kierunki i szkoły w sztuce stwarzali w danych czasach genjusze, stwierdzając tem samem swą wielkość; dziś tworzą je miernoty, osłaniając niemi swą nicość.

*

Nie ten służy najlepiej swej idei, kto morduje dla niej innych, ale ten, kto dla niej sam ginie. (Z Laktancjusza).

*

Najdziwniejszą ze wszystkich teoryj społecznych jest ta, która chce zapewnić wolność ogółu przez niewolę jednostki i dobrobyt jednostki przez ruinę ogółu.

*

Naród można przyrównać do łańcucha, w którym klasy społeczne tworzą pojedyncze ogniwa. Gdy się ogniwa rozprószą, niema łańcucha, a zatem zabójcą własnego narodu jest ten, kto je rozrywa.

*

Politycy popełniają stale jeden błąd. Mówią: „Jestto głupie, a zatem niemożliwe". Powinni zaś mówić: „Jestto głupie, a zatem możliwe".

*

Jakże rzadko polscy mężowie stanu pamiętają o słowach, które Livius kładzie w usta Fabiusa: „Malo, te sapiens hostis metuat, quam stulti cives laudent" *).

*

Nieszczęściem Krasińskiego, również jak innych wielkich poetów, szybujących jak orły w przestworzach, jest to, że często ich biografowie i krytycy zamiast wznosić ku nim oczy w niebo, szukają ich śladów... w trawie.

— — — — — — — — — — —

„Myśli" te ukazały się w wydawnictwie pod tytułem „Ku czci Zygmunta Krasińskiego" (Kraków 1912). Zapomniał o nich niżej podpisany wydawca „Pism zapomnianych i nieznanych" Sienkiewicza, które z polecenia jego rodziny przygotował do druku, a które wyszły we Lwowie w roku 1922. Ukażą się te wszystkie aforyzmy dopiero w drugiem wydaniu. A tymczasem warto je dzisiaj przypomnieć, — zwłaszcza pierwszy, trzeci i piąty, jako w całem znaczeniu tego wyrazu aktualne.

Ign. Chrzanowski.

*) Wolę, aby się ciebie mądry nieprzyjaciel bał, niż aby cię głupi współobywatele chwalili.

ODZNAKI DLA PODOFICERÓW.

W myśl rozkazu ministra spraw wojskowych, podoficerowie otrzymali nowe odznaki w postaci białych galonów na naramiennikach mundurów i płaszczów, oraz na czapkach, zamiast dotychczasowych koloru czerwonego. Poza tem podoficerowie zawodowi otrzymują za każde trzy lata swej służby zawodowej prawo noszenia na lewym rękawie munduru po jednym rąbku białym.

Nowe te odznaki, do których naszycia ostateczny termin został wyznaczony na dzień 1 stycznia 1927 roku, ozdobią bardzo skromny nasz mundur żołnierski.

KAMIL RIGHETTI.

Djabelski ładunek.

Kapitan Pawicz był raz zmuszony jako młody porucznik okrętowy i komendant torpedowca zatrzymać się w pewnym porcie dalmatyńskim z powodu uszkodzenia maszyny. W oberży spotykali się starzy marynarze każdego wieczora i skarżyli się na ciężkie czasy, a jeden z właścicieli statku wręcz oświadczył, iż gotów samemu księciu piekieł okręt wynająć, gdyby miał jakiś ładunek. Stary kapitan Luka otworzył wówczas usta, co się zdarzało rzadko i rzekł: „Szatan ma ładunek i to dobry".

Powszechne było zdziwienie, posypały się pytania, nalegano zewsząd, aby rzecz wyjaśnił. — Stary wilk morski zwykle milczący w końcu dał się nakłonić do następującej opowieści:

— Byłem wówczas drugim oficerem okrętowym na statku „Iskra". Staliśmy już od tygodni w Taganrogu na kotwicy i czekali daremnie za ładunkiem. Naraz wśród grzmotu i błyskawic, — zerwała się bowiem burza — zjawił się na pokładzie statku djabeł. Że to był djabeł — dowiedzieliśmy się później.

Nie wyglądał też, jak djabła zwykle malują. Był to młody jeszcze, szczupły wysoki pan, silny z włosem czarnym jak smoła, z bródką kozią i błyszczącemi oczyma. Gdy się śmiał z ust błyszczały wspaniałe zęby drapieżnika. Twarz miał śniadą, prawie czarną.

Zaproponował kapitanowi fracht zboża na bardzo dogodnych warunkach.

Kapitan wahał się chwilę, w końcu jednak zgodził się. Już nad ranem rozpoczęło się ładowanie, czego dokonywano z wielkim pośpiechem. Potem obcy przyniósł papiery okrętowe i wywiesiliśmy żagle.

Dopóki byliśmy na Czarnem Morzu, przybysz nie troszczył się o okręt i jego kierownictwo. — Skoro jednakowoż statek wjechał na wody morza Egejskiego, przybyły objął kierownictwo. Przejął straż w nocy, a mnie i kapitana posłał na spoczynek. Jechał w kursie nam zupełnie nieznanym.

Po kilku dniach domyśliliśmy się po wzmożonej czujności tajemniczego czarnego, że zbliżamy się do celu podróży.

Załoga zgromadziła się wokół masztu. Czarny wspiął się do kosza na maszt i stąd obserwował okolicę. Nagle usłyszeliśmy uderzenia wioseł. — Zbliżały się do statku jakieś łodzie. Nasz czarny kapitan kazał otworzyć luki okrętowe i zawołał „Tylko spokojnie! Nic się nikomu złego nie stanie!..." I już łodzie gromadziły się w pobliżu statku, a my dowiedzieliśmy się komu okręt wiózł ładunek.

Kilkaset czarnych djabłów wspięło się po ścianach statku na pokład. Szybko zaczęli zbierać fracht. Zaledwie zapełniono jedną łódź, zjawiała się druga. Dokąd zboże wieziono? Jeden ze starszych marynarzy przysięgał na wszystko święte, iż widział, jak łodzie zapadały się w głębie. Tam pod wodą musi być wejście do piekła. Przed świtem diabły i łodzie znikły. Wieczorem to samo straszne widowisko.

W dwóch nocach następnych czarne djabły zwoziły balast, aż okręt odpowiednio się pogrążył.

Potem rozpoczęliśmy znowu błądzić po wodzie, aż przejechaliśmy pomiędzy dwiema znanemi wyspami i czarny polecił kapitanowi jechać do Taganrogu, gdzie nas nowy dobry fracht oczekuje atoli... bez papierów okrętowych. I tak było. Czarny kapitan znikł z pokładu. Zostawił nam kartkę z napisem: „Milczenie jest złotem". Kapitan frachtu nie przyjął i nas wszystkich posłał do spowiedzi. Dotychczas o tem milczeliśmy, ja pierwszy rzecz tę opowiadam".

Przy stole wśród stałych gości, znajdował się także proboszcz miejscowy. Opowiadał on później obecnym, że Luka nigdy nie kłamie. Co zaś tyczy się djabłów, historja jest niewyjaśniona, i zapewne nigdy się nie wyjaśni.

A jednak później ją wyjaśniono i to dziwnym zbiegiem okoliczności.

Mój przyjaciel komenderował jako kapitan fregaty pewnym krążownikiem, stojącym na kotwicy w Chania na Krecie, gdzie po raz niewiadomo który, floty mocarstw przywracały porządek. — W pewnej oberży kapitan Pawicz opowiadał historję z djabłem na pokładzie marynarzom. Oczywiście wyjaśnić jej nikt nie mógł.

Słuchał jej uważnie między innymi pewien kapitan rosyjski, komendant krążownika.

— Czy pan wiesz, kto był komendantem owego tajemniczego statku? — zapytał. — Nikt inny, tylko mój ojciec rodzony! Miejsce, gdzie fracht złożono, znajduje się stąd niedaleko. Chodziło wówczas o zaopatrzenie Kreteńczyków w broń i amunicję. Do przesyłki tej używano „Iskry". Ojciec, który był oficerem marynarki rosyjskiej, wziął urlop i rzecz załatwił jak pan opowiadałeś. Czarnymi djabłami byli oczywiście Kreteńczycy, którzy dla ostrożności, aby ich nie poznano, twarze swe poczernili. Łodzie nie zanurzały się w głębinę, lecz odpływały do statków, znajdujących się w pewnej odległości. Zresztą wszystko prawda. Kapitan Luka nie łgał. O tem, że w workach nie było zboża tylko amunicja, oczywiście nie wiedział.

—ooo—

Stosunki Polski z Gdańskiem.

Jakie nastroje panują obecnie w Gdańsku?

(Wywiad z inż. Gliwicem, dyr. dep. handlowego ministerjum przemysłu i handlu).

Jak wiadomo od dłuższego już czasu rządzi w Gdańsku większość socjalistyczno-liberalna, bardzie ugodowo nastrojona w stosunku do Polski, przynajmniej w zakresie spraw gospodarczych, od poprzednio rządzących nacjonalistów. Chcąc się poinformować, jak się obecnie przedstawiają nastroje w Gdańsku, zwróciliśmy się do dyrektora dep. handlowego w ministerjum przemysłu i handu, p. inż. Gliwica, który niedawno bawił w Gdańsku.

Dyr. Gliwic uprzejmie informuje:

— Jestem niezmiernie zadowolony ze swej podróży do Gdańska, którą odbyłem na zaproszenie gdańskiej izby handlowej. Z bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami sfer przemysłowych gdańskich wyniosłem wrażenie, że zdają one sobie sprawę z doniosłości gospodarczego współżycia z Polską. Sfery te pragną, by polsko-gdańskie stosunki ułożyły się jaknajpoprawniej i mam wrażenie, iż zupełnie nie podzielają jątrzących wystąpień pewnych sfer politycznych gdańskich, przeważnie napływowego pochodzenia.

Miałem krótką rozmowę z nowym komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku p. van Hamelem. który — odniosłem wrażenie wyraźne — w swej działalności dążyć będzie do jaknajpomyślniejszego ustosunkowania się Polski i Gdańska.

Bardzo dodatnie wrażenie wyniosłem z rozmowy z senatorem Gehlem. Jest on wiceprezydentem senatu gdańskiego i przewodniczącym tej części senatu, która wyszła z wyborów. Senator Gehl należy do stronnictwa socjalistycznego, które wraz ze stronnictwem liberalnem stanowi większość legislatury gdańskiej i stawia sobie za naczelne zadanie poprawę stosunku do Polski.

Widziałem się także z p. dr. Keisnerem, prezesem Banku Gdańskiego, prowadzonego wzorowo.

Ogólne wrażenie, jakie wyniosłem, jest bardzo dodatnie i nie wątpię, że w stosunkach naszych z Gdańskiem coraz mniej będzie tarć, gdyż wszyscy ci wybitni przedstawiciele sfer gdańskich oceniają w pełni znaczenie Polski dla Gdańska. Port gdański ma duże możliwości rozwoju, chociaż doprowadzenie jego głębokości do norm wielkich portów wymagać będzie olbrzymich funduszów. Przy normalnym rozwoju życia gospodarczego Polski obroty Gdańska, dziś już większe, niż przed wojną, powiększą się bardzo znacznie. Co się tyczy stosunku do portu gdańskiego — nastąpi niewątpliwie pewien podział zadań; port w Gdyni służyć będzie przeważnie dla specjalnych ładunków. — Węzły pomiędzy Polską i Gdańskiem — nieco luźne jeszcze — umocnią się i przekształcić się powinny w stałą przyjaźń, kiedy kryzys nasz gospodarczy minie i kiedy gdańszczanie przekonają się dotykalnie o korzyściach ścisłej współpracy z Polską.

Gdańsk przechodzi obecnie taki sam kryzys gospodarczy, jak Polska. a, jak twierdzą niektórzy przedstawiciele przemysłowców gdańskich, jest on bardzo silny. Rozwój stosunków polsko-gdańskich, wzajemne zbliżenie się, dużo może się przyczynić do usunięcia kryzysu tego.

ROKOWANIA POLSKO-GDAŃSKIE.

Niedawno odbyły się w Gdańsku rokowania w sprawach gospodarczych. Z najlepiej poinformowanych w tych sprawach sfer otrzymujemy następujące informacje o ich treści i przebiegu.

Rokowania dotyczyły dwu dziedzin: akcyzomonopolowej i kontyngentów przywozowych do Gdańska. Obie te sprawy są bardzo ważne. — W pierwszej chodzi o dostosowanie — zgodnie z konwencją paryską — ustawodawstwa gdańskiego, dotyczącego monopolów i podatków pośrednich do ustaw polskich. Polsce chodzi o to by ustał „szmugiel“ tytniu i wódek do Polski. Rokowania w tej sprawie dotyczyły głównie przepisów monopolu tytoniowego i spirytusowego. Poza tem omawiano sprawy i innych artykułów, stanowiących w Polsce bądź przedmiot monopolu, bądź też obłożonych podatkami pośrednimi.

Delegacja wolnego miasta wyraziła zasadniczą gotowość przejęcia polskich przepisów w tej dziedzinie, jak to zresztą przewiduje artykuł 17 konwencji paryskiej 1920 roku.

W drugiej sprawie kontyngentów przywozowych, w związku z zakazami przywozu ogłoszonemi rozporządzeniem rady ministrów z 23 września 1925 roku, wiadomo, że w myśl umowy warszawskiej z 1921 roku, Gdańskowi przysługują kontyngenty dla jego własnych potrzeb. Polsce chodzi o to, by kontyngenty te nie przekraczały rzeczywistego zapotrzebowania Gdańska, które nie może być pokryte bez przywozu, oraz by przywóz ten nie dostawał się do Polski, co byłoby nietylko osłabieniem skuteczności wydanych ograniczeń, lecz wyjątkowem uprzywilejowaniem kupiectwa gdańskiego, z krzywdą dla polskiego.

W tej sprawie zawarto układ podpisany 26 marca, w którym ustalono wysokość tych kontyngentów oraz szereg gwarancyj, udzielonych przez senat wolnego miasta, że m. i. towary sprowadzane do Gdańska. nie będą wysyłane. celem odsprzedaży do Polski. Przy ustalaniu listy kontyngentów uwzględniono również możność pokrycia niektórych potrzeb Gdańska przez produkcję polską.

Układ ten podpisali: w imieniu Gdańska dr. Kurt Schimmel, Polski — p. Alfred Sibeneichen, naczelnik wydziału w ministerjum przemysłu i handlu.

Należy spodziewać się, że stosownie do przyrzeczeń Gdańska w najbliższym czasie podjęte będą dalsze rokowania w sprawie ujednostajnienia przepisów monopolowo-akcyzowych.

Al. Markowski.

Zarządzenia w sprawie regulowania cen.

Min. spraw wewnętrznych wyjaśniło w okólniku do wojewodów, że w myśl rozporządzenia rady ministrów z dnia 10 lutego 1926 r. o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebnych, mięsa i jego przetworów oraz odzieży i obuwia, stwierdzanie potrzeby wyznaczania cen oraz ich wyznaczanie należy do zarządu gminy. Zarządy gmin miejskich będą wyznaczały ceny bez uprzedniej na to zgody wojewodów, z wyjątkiem zarządów gmin miejskich, niewydzielonych z powiatowych związków komunalnych i gmin małopolskich, liczących mniej, niż 15.000 mieszkańców, nadto zarządów gmin wiejskich. które przedstawiać winny odpowiednie uchwały wojewodom do potwierdzenia i wyznaczać mogą ceny dopiero po uzyskaniu zgody wojewody. Wojewodowie potwierdzać będą uchwały przedewszystkiem zarządów gmin przemysłowych, kuracyjnych, klimatycznych i letniskowych oraz tych wszystkich, które posiadają znaczny odsetek ludności bezrolnej, lub czasowo zamieszkałej. Przed ustaleniem cen poszczególnych przedmiotów powszedniego użytku zarząd gminny obowiązany jest zasięgnąć co do wysokości ceny opinji miejscowej komisji do badania cen. Co się tyczy odzieży, obuwia, można wyznaczać ceny odzieży i obuwia gotowego i roboczego. Zarządy gmin nie mają prawa wyznaczać cen ubrań i obuwia wykonanego na zamówienie. Wyznaczać ceny można na buty z cholewkami z juchtu, hamburskie i „faledrowe“, na kamasze męskie „faledrowe“. końskie. hamburskie i chromowe (ze skór krajowych) wagi powyżej 900 gr. oraz buciki damskie i półbuciki ze skór końskich i czarnych chromowych. Uchwała zarządu gminy co do potrzeby wyznaczania cen, jak również co do przedmiotów i ich rodzajów, na które uznano za potrzebne wyznaczać ceny, może być w każdym czasie uzupełniona, zmieniona lub uchylona. w zależności od zmiany warunków gospodarczych, które te, lub inną uchwałę spowodowały. Niezależnie od własnej inicjatywy zarządu gminy, powzięcie uchwały co do potrzeby wyznaczania cen musi nastąpić również wskutek złożenia do zarządu gminy takiego wniosku przez miejscowe zrzeszenia spożywców i organizacje zawodowe. Wniosek taki winien być niezwłocznie (najpóźniej w ciągu 7 dni) rozpatrzony, a powzięta w tej mierze uchwała zarządu gminy odpowiednio uzasadniona.

Alkohol i nikotyna.

Nie przerażajcie się srogim nagłówkiem. Nie zamierzam pisać abstynenckiego kazania. Zostawiam to memu przyjacielowi, który urządza na ten temat liczne wykłady popularne, zwalczając alkohol i nikotynę słowem i czynem. Zasypuje słuchaczy lawiną tablic, wykresów i obrazów świetlnych, grzmi i piorunuje, a po wykładzie... pije i pali.

Gdy raz zwróciłem jego uwagę na ten paradoks, uśmiechnął się. a potem wykazał, jak na dłoni, że picie i palenie jest rzecza piękną, wzniosłą i pochwały godną.

— Każda rzecz — mówił — choćby najgorsza, na swoją dobrą stronę. Wszystko zależy tylko od punktu obserwacji. Jeśli na alkohol i nikotynę patrzymy ze stanowiska hygjeny, musimy je zwalczać jako szkodliwe dla zdrowia. Ale rzeczy mniejsze powinno się poświęcać dla większych. Ze stanowiska państwowego jak największa konsumcja tych narkotyków jest wskazana, przez to bowiem wspomaga się skarb państwa.

— Mówiąc inaczej: poświęcamy zdrowie na ołtarzu ojczyzny. Jestto ofiara. do której nie zabraknie nigdy ochotników. Jestto platforma do porozumienia się wszystkich stronnictw, nie wyłączając mniejszości narodowych, Wyobrażam sobie te falangi obrońców ojczyzny, chwiejące się, jak łany zboża.

— Tak, tak. Na tych chwiejących się nogach pijaka spoczywa całe państwo, twoja pensyjka i los twoich dzieci. Zwalczając pijaństwo i palenie tytoniu. podgryzamy korzenie, któremi ojczyzna ciągnie soki na swe utrzymanie, krótko mówiąc: działamy antypaństwowo, postępujemy „brylowato“. Wszak na monopolach opiera się główny dochód państwa.

— Zgoda Na czem jednak oszczędzać, gdy czynsz za mieszkanie rośnie, ubranie drożeje, a je się tylko tyle, aby wegetować? W budżecie domowym pozostaje do redukcji tylko papieros i kieliszek wódki.

— Gdyby wszyscy obywatele wstrzymali się od picia i palenia, trzebaby pozamykać państwowe fabryki tytoniu...

— W Łodzi już rozpoczęli zamykanie, zaczynając od dyrektora i urzędników.

— ... liczba bezrobotnych wzrosłaby znacznie. jednem słowem: byłby krach.

— Rząd dałby sobie radę. Mógłby wprowadzić podatek progresywny od abstynencji. Normalny pijak, sobotni i niedzielny, byłby wolny od podatku. W Ameryce karany jest obywatel, u którego władze znajdą butelkę z alkoholem. U nas mogłoby być przeciwnie. Nosiłoby się w kieszni flaszeczkę z wódką, tak jak dowód osobisty, a kontrolę przeprowadzałaby straż skarbowa. Wchodziłby np. strażnik do tramwaju i mówił: „Proszę o dokumenty pijaństwa. Czy Pani ma wódeczkę? Papierosiki też?“

— Mylisz się. Gdyby rząd wydał nakaz picia wódki i zarządził kontrolę według twojej koncepcji, ludzie nosiliby przy sobie wódkę (nie ulegającą przecież zepsuciu) całemi latami i nie piliby jej wcale, czyl po zaprowiantowaniu całej ludności, stanęlibyśmy znów na tem samem miejscu, a sprzedaż alkoholu ograniczyłaby się do naturalnego przyrostu ludności, bo tylko niektóre dzieci otrzymywałyby jako podarek chrzestny dozę alkoholu w ozdobnej flaszeczce, a reszta dziedziczyłaby tę tarczę bezpieczeństwa (od podatku) po rodzicach, lub bezdzietnych krewnych.

— Być może. A więc trzebaby zastosować się do natury człowieka i uczynić alkohol i nikotynę „owocem zakazanym“, który najbardziej smakuje. Przypomnij sobie. jak to było z tytoniem i wódką. wydawanemi na kartki. Tytoń kupowali wszyscy, czy kto potrzebował, czy nie. a palanie papierosów należy do dobrego tonu. (Zdaje się, że z tych czasów pochodzi gremjalne „fajczenie“ pań podczas antraktów teatralnych). To samo było z alkoholem. Każdy urząd, każda instytucja otrzymywała „przydział“ spirytusu (w beczkach) i wszelaka biedota była stale zaprowiantowana w wódke. Gdyby więc rząd wydał jakieś ustawy, ograniczające pijaństwo, doprowadziłby alkoholizm do rozkwitu i postawił skarb państwa na silnych, choć pijanych nogach.

Aleksander Solecki.

SKAZANIE POLKI W AMERYCE NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

Flora, Ill. 23 marca. Pani Elsie Bible Malińska, lat 45, którą władze aresztowały zeszłego tygodnia razem z jej mężem. Ernestem L. Malińskim w łączności ze śmiercią pierwszej żony Malińskiego. w której wnętrznościach znaleziono truciznę, przyznała się do winy.

Przyznając się do otrucia pierwszej żony swego męża, Malińska uniewinniła swego obecnego męża, twierdząc, że nie miał on nic wspólnego ze zbrodnią. Wczoraj odbył się proces Malińskiej i sędzia T. M. Jett skazał ją na dożywotnie więzienie, zaznaczając, że gdyby nie była kobietą, napewno skazałby ją na śmierć.

Malińska została natychmiast odprowadzona do więzienia w Joliet. Po odczytaniu wyroku mąż jej, Ernest Maliński, maszynista kolejowy, płakał w sądzie. Malińska zaś przyjęła wyrok zupełnie obojętnie.

Władze prowadzą obecnie śledztwo co do śmierci jej pierwszego męża, który zmarł przed przeszło dwoma laty również w zagadkowych okolicznościach.

Narciarstwo.

Refleksje posezonowe.

Dziwnemi drogami kroczyło narciarstwo polskie w roku ostatnim. Mimo, że stacje meteorologiczne z manjackim uporem zapowiadały długą i ostrą zimę, ukazało się rychło, że były to „strachy na Lachy". To też czarna rozpacz brała ogół miłośników pięknego sportu narciarskiego, patrzących na istne kpiny aury z uświęconych tradycją zwyczajów, że kiedy zima to ma być śnieg, a nie błoto, mróz a nie halny wiatr na Boże Narodzenie w stolicy sportów zimowych.

Toteż właściwie tylko Zakopane poszczycić się może pewnym, choć krótkim okresem prawdziwej, śnieżnej zimy. Wykorzystywano ją bardzo skrupulatnie. Treningi narciarskie pod kierunkiem znakomitego trenera szwedzkiego p. Stolpe i szereg większych zawodów krajowych i zagranicznych postawiły nasze narciarstwo, a specjalnie biegi, na prawdziwym europejskim poziomie. Przekonaliśmy się o tem w spotkaniu z Czechami, gdzie pierwsze miejsce zabrał nam wprawdzie Wende, jednak następne obsadzili nasi zawodnicy prawie zwartą ławą, mimo nadzwyczaj silnej konkurencji.

Dla ogółu społeczeństwa najciekawszą sprawą jest zawsze ustosunkowanie się wzajemne sił naszych zawodników, dlatego sprawę tę pozwolę sobie obszerniej omówić.

Gdyby mię ktoś zapytał — kto odniósł w tym roku największe sukcesy w zawodach narciarskich — odpowiedziałbym bez wahania: Bronisława Staszel-Polankówna. I tak jest w istocie! Ta młoda, 14-letnia góralka, najmłodsza z zawodniczek Oddz. Narciarskiego Sokoła Zakopiańskiego, jest prawdziwą chlubą swego klubu i dumą swego nauczyciela i trenera p. A. Krzeptowskiego. — Zdumienie ogarnąć musi każdego, kto widział z jaką łatwością pokonywała ona przez cały sezon wszystkie starsze od siebie i najlepsze polskie zawodniczki, wygrywając z kolosalną różnicą czasu wszystkie biegi, w których się ukazała. To też jest ona typowym przykładem, co potrafi zdziałać racjonalny trening, prowadzony przez ludzi fachowych i pod kontrolą lekarską.

Z zawodników w biegu złożonym (bieg i skoki) na czoło wysunął się Andrzej Krzeptowski I. (Sokół — Zakopane), który też w zawodach o Mistrzostwo Polski uzyskał najlepsze miejsce z zawodników polskich. Dodać trzeba do tego sukcesy na zawodach we Francji (II. w skokach) i w Szwajcarji (III. w skokach), oraz kilka poważnych sukcesów krajowych, a wyniki same mówią za siebie. Drugim jest H. Mückenbrunn (3. psp.), słabszy z początkiem sezonu, uzyskuje w ostatnich zawodach b. dobre wyniki. W biegach długich najlepszym okazał się Józef Bujak (Sokół), który wygrywa większość biegów krajowych a we Francji zdobywa 3. miejsce, w biegu 18 km. Wyniki te zawdzięcza on racjonalnemu i długotrwałemu treningowi. Również doskonałymi biegaczami okazali się: Czech Władysław, inż. K. Schiele, A. Krzeptowski II., Fr. Bujak — którzy stanowią najlepszą klasę polskich biegaczy. Z pań zasługują na szczególne wyróżnienie p. J. Loteczko (K. T. N. — Lwów), obecna mistrzyni Polski oraz młodziutka p. L. Leszczyńska startująca z coraz lepszem powodzeniem od r. 1925.

Jako specjalnie dobry zawodnik w skokach wyróżnił się St. Gąsienica-Sieczka (Sokół), rekordzista Polski, uzyskujący na zawodach w Szwajcarji skok 44 m. stojąco. Dalej idą: J. Lankosz, T. Zaydel, Wł. Żytkowicz, Fr. Cukier, St. Motyka. Zawodnicy ci rokują wielkie nadzieje na przyszłość i odznaczyli się ładnym stylem oraz wielką pracowitością, której wynikiem były piękne sukcesy na licznych zawodach.

W klasie junjorów najlepszym jest już od 2 lat p. Br. Czech (SNPTT — Zakopane), który w roku przyszłym wejdzie już do klasy senjorów, stanowiąc dla nich poważną konkurencję.

Z zawodników zamiejscowych wyróżnili się jedynie tylko Lwowiacy: S. Witkowski, który reprezentuje b. dobrą klasę zarówno w biegach jak i w skokach, oraz p. Kawa jako biegacz. Inne ośrodki narciarskie, oprócz Bielska, nie dały większego znaku życia o sobie, co przypisać należy fatalnym warunkom śniegowym, uniemożliwiającym wszelką systematyczną pracę.

W zakopiańskich stosunkach klubowych zaznaczyła się w tym roku silna przewaga Oddziału Narc. Sokoła, którego praca organizacyjna zatacza coraz szersze kręgi. Wystarczy wspomnieć zorganizowanie i sfinansowanie ekspedycji narciarskich do Francji, Szwajcarji i Czechosłowacji, dalej zakupno większej ilości nart dla zawodników, a przyznać trzeba, że praca ta, kierowana przez prof. W. Stopowego i T. Hałasowskiego jest poważną i celową. Również zawodnicy tego klubu uzyskują w zawodach większość miejsc czołowych.

Tyle co do zawodników. Dla dopełnienia całokształtu obrazu zmuszony jestem poruszyć tutaj pewną sprawę — może mniej ciekawą ale niemniej ważną i zasadniczą. A tą jest, conajmniej dziwne traktowanie najpoważniejszych zawodników przez Komisję Sportową Polsk. Narc. — Oto fakt, którego echo dudniało po Zakopanem w czasie ostatnich zawodów międzynarodowych, nie znajdując jednak u sfer miarodajnych żadnego oddźwięku. Sprawa prosta i krótka. Kilkunastu zawodników zakłada protest — nie chcą zgodzić się na desygnowanie jednego z sędziów orzekających, który, jak twierdzą, nie posiada ich zaufania. Stwierdzili to faktami i proszą o przeznaczenie innego sędziego. I co się dzieje? Okazuje się, że jeden sędzia więcej znaczy, niż wszyscy najlepsi polscy narciarze! — Protest poszedł pod sukno, sędzia, którego cywilną odwagę należy podziwiać — na trybunę, Komisja Sportowa nie raczyła nawet dać jakąkolwiek odpowiedź na ten zbiorowy i najzupełniej formalnie wniesiony protest. Toteż uznanie należy się naszym zawodnikom, że nie zrobili z tej sprawy publicznego skandalu, gdyż chodziły słuchy, że pana tego mieli zamiar znieść delikatnie z trybuny. Sprawa ta znajdzie zapewne jeszcze swój epilog na Walnym Zjeździe delegatów P. Z. N., celem rozstrzygnięcia zasadniczej kwestji filozoficznej: „Tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakiery".

Na tem kończę niniejsze uwagi. Jak widzimy, postęp w narciarstwie uprawnia nas do niepłonnej nadziei, że już w najbliższym roku zawodnicy nasi będą mogli wystąpić na arenach europejskich, mając szanse do uzyskania czołowych miejsc dla barw polskich.

Zakopane, 1 kwietnia 1926.

Lucjan Dębowski.



Z MODY.

Po ustaleniu wysmukłej linji sukien i płaszczy przez zamianę kloszów na fałdy i kontrafałdy, widzimy coraz wyraźniejszy zwrot w stronę bolera. I to bolero nietylko, jako uzupełnienie sukni jumperowej, ale przy całej sukni lub płaszczu, forma bolera zaznaczona jest haftem lub aplikacją, jak podaje zamieszczona ilustracja.

Bolero znów powraca po kilkunastu latach wyeliminowania go ze stroju kobiecego. Tylko o ile dawniej była mniej estetycznem uzupełnieniem toalety, bo przy sukni długiej, szerokiej i nafałdowanej, taki króciutki dodatek wyglądał dosyć wesoło, to dzisiaj przy sylwetce wysmukłej, sukni krótkiej w fałdy, czy kontrafałdy, w okresie jumperów i sweaterków, takie bolerko harmonizujące w kolorze ze spódniczką, wygląda bardzo ładnie i elegancko.

Z dawniejszych naszych mód, dużo jeszcze można by drobnych fatałaszków wygrzebać, zreformować i dostosować, jak bolero do sylwetki „la garçonne".

Moda dzisiejsza lubuje się także w rozmaitości kołnierzyków. Kołnierzyki przeważnie białe, zapięte pod górę, wykładane głęboko i mniej głęboko, klapy i znów modne żaboty. Żaboty to także zabytek dawnych czasów, ale jak ślicznie wygląda żabot z koronki, jak pianka przy sukni, albo kostjumie. Ogromnie odświeża to suknię i dodaje wiele wdzięku sylwetce.

BUCIKI. Fason bucików damskich zatracił już wybitny szpic i jakkolwiek buciki są jeszcze trochę wydłużone to jednak szpice już się zaokrągliły. Modne są nadal półbuciki ze skóry jaszczurczej połączonej ze skórą krokodylą, co wywołuje efekt bardzo oryginalny.

Este.

OGŁOSZENIA

Różne

MAJSTER krawiecki specjalista od gumowych i nieprzemakalnych płaszczy, dobry znawca kroju i kalkulator, poszukuje stałej posady w przedsiębiorstwie lub w fabryce. Oferty: Rudolf Saroch, Praha XI. 345 Czechoslovakei. 573

RUTYNOWANA biuralistka z kilkuletnią praktyką, prowadząca samodzielnie buchalterię, pisząca na maszynie poszukuje zajęcia. Wymagania skromne. Zgłoszenia dla „Buchalterki" przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego" 574

MASZYNISTKA pisząca biegle na maszynie, władająca językiem niemieckim, (znajomość stenografji), poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego" pod „Maszynistka" 574

POTRZEBNY rządca pod dyspozycję właściciela na stół. Zgłoszenia z referencjami wysyłać: Poczta Goworowo, Ziemia Łomczyńska S. R. 580

KASJERKA ekspedjentka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Posiada świadectwa oraz poważne referencje. Łaskawe oferty pod „Kasjerka" przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego" 581

POSZUKUJĘ POSADY w charakterze dozorcy domu, względnie dworu lub też karbowego. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego" pod „Dozorca"

RZĄDCA EKONOM, w sile wieku, samotny zdrów, z Kresów wschodnich, sezonowe świadectwa, rekomendacje, dubłańczyk, uprawa chmielu i buraków, pragnie objąć posadę każdego czasu pod dyspozycję właściciela lub samodzielnie. Łaskawe zgłoszenia: Wisłocki, Łagiewniki, poczta Kobylin, Wielkopolska. 582

WYDZIERŻAWIĘ kilkanaście morgów sadu owocowego, oraz 1½ morga truskawek. Wiadomość: Majątek Drozdy, poczta i st. kol. Tarczyn. 587

KARBOWY dozorca potrzebny natychmiast na ordynarję do majątku. Zgłaszać się z długoletniemi świadectwami, Falenty pod Raszynem. 588

MŁYN Bieńczyce poszukuje sita płaskiego 4 działowego i 2 działowego, tryjer do odebrania wyki z jęczmienia, oraz młynarza. 590

DŁUGOLETNI dyrektor handlowy obejmie posadę, złoży kaucję gotówką, ewentualnie przystąpi do interesu. Zgłoszenia pod „Kaucja" przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego". 591

MŁODY, wybitnie zdolny, przytem fachowo wykształcony buchalter bilansista, prosi o jakąkolwiek posadę. Łaskawe zgłoszenia: Eugenjusz Lutrymowicz Podgórze, ulica Krakusa 15. parter na prawo. 586

TECHNIK budowlany, dziesięcioletnia praktyka, samodzielne projektowanie, kosztorysowanie, dobry kreślarz, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: H. Karpiński, Wysokie Mazowieckie. 589

POTRZEBNA kobieta w średnim wieku, inteligentna, do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego w małem mieście i zaopiekowania się dwójgiem dzieci 6 i 9 lat. Oferty z referencjami i podaniem warunków wynagrodzenia, listownie pod adresem: Szczuczyn Łomżyński, M. Dygnarowicz. 606

POMOCNIK gospodarczy, kawaler, lat 24, syn ziemianina, posiada szkołę rolniczą i hodowlaną, praktykę i referencje dobre, przyjmie posadę zaraz. Adres „Poste restante, Krasnystaw Lubelski, dla „Łagodnego". 605

TECHNIK kult.-roln. Stanisław Warakomski, przyjmuje roboty meljoracyjne oraz budowy rybołóstw., Lublin, Zamojska 39—21. 607

ZGUBIONE zaświadczenie wojskowe na nazwisko Władysława Łabużka, Nowa Góra, powiat Chrzanów, unieważnia się. 608

STOLARZ wykwalifikowany poszukuje zajęcia we dworze (najchętniej w miejscowości lesistej, celem ratowania zdrowia). Warunki skromne, utrzymanie z bardzo małą dopłatą. Urbanik Filip, Kraków, Starowiślna 36. 595

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową na nazwisko Bolesława Cuucherka, Nowa Góra, pow. Chrzanów, unieważnia się. 609

PRZYJMUJE SIĘ do naprawy, ostrzenia i niklowania narzędzia lekarskie, oraz brzytwy, nożyczki, scyzoryki, noże, maszynek do mięsa, introligatorskie i maszynki do włosów. Oraz dorabia się ostrze do scyzoryków i. t. p. Pracownia mechaniczno-szlifierska, W. Różyczki, Karmelicka 15.

MASZYNY do szycia używane kupuję, płacąc zaraz gotówką, Krischer. Plac Nowy Żydowski 9. 567

Prosimy naszych Czytelników by popierali Firmy ogłaszające się w „Gońcu"

Z DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE.